Ner 219. Kraków 25 Września — Sobota. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	—	złr. 5	—	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	—	„ 6	—	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	„	tal. 4 sgr. 5	„	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	„	fran. 27	„	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ 80	„	„ 20	„	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglii w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazyleę (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 24 września.

Wobec wybranéj komisyi konstytucyjnéj, która ma zbadać stan sprawy rezolucyjnéj i stosowne do tego Sejmowi przedłożyć wnioski, zwrócić nam wypada uwagę na okoliczność, która w dalszem postępowaniu winna zdaniem naszem służyć za skazówkę. Jest ona nader prostą.

W rezolucyi są naprzód wyrażone nasze żądania odpowiednie potrzebom kraju. Powtóre, jest wyrażone żądanie zmian w konstytucyi, za pomocą których żądaniom naszym zadośćuczynionem być może. Owóż rozróżnienie tych dwóch żądań, żądań naszych, i żądania zmian w konstytucyi, prowadzi według nas na drogę, jakąby w téj sprawie pójść wypadało.

Co do pierwszych, co do żądań naszych.

Pisaliśmy w roku zeszłym, kiedyśmy pragnęli, aby żądania nasze wyrażone były w adresie a nie w rezolucyi, że powoduje nas do tego utrzymanie kierunku federalnego, za jakim się Sejm poprzednio oświadczył, i od którego z pewnością pomimo uchwały 2go marca w duchu nie odstąpił. Otrzymaliśmy w tym roku pomoc w téj mierze, a to głosem poselskim księcia Jerzego Czartoryskiego, który w znanéj swéj broszurze „Przed Sejmem“ oświadczył, że Sejm oświadczyć się powinien w kierunku federalnym, na co ogólna w kraju jak widzieliśmy była zgoda. Pozwoliliśmy sobie wówczas zauważyć, że dla Sejmu proste oświadczenie, niepotwierdzone czynem, nie jest dostateczne. Drugi głos poselski, p. Szujskiego, odezwał się także za przyjęciem przez Sejm kierunku federalnego, i to bardzo wyraźnie, w piśmie które nasz dziennik niedawno ogłosił.

Pisaliśmy daléj, że autonomiczna zasada wymaga, aby żądania nasze przedłożone były Koronie, bo według statutu, Sejm do Korony tylko się odnosi a nie do Rady państwa. Na statut ten narzekają centralistyczne dzienniki wiedeńskie, skarżąc się, że jest federalnym. Jest on autonomicznym, a mają o tyle słuszność, że autonomia prawdziwa i całkowita tylko na polu federalnem osiągniętą być może. W każdym razie, jeżeli żądania nasze nie na centralnéj ale na autonomicznéj miały być przedłożone drodze, w adresie do Korony wyrazić je wypadało.

Tak pisaliśmy w roku zeszłym. Żądania nasze zostały pomimo tego wyrażone w formie rezolucyi. Pragniemy więc i zdaje nam się rzeczą nader jasną, że rezolucya przesłaną być powinna w adresie. Będzie to owym czynem, którym Sejm zatwierdzi, że od dążeń swych nie odstąpił. Nie ma się on czego obawiać, bo do takiego federalnego kroku upoważnia go w zupełności duch statutu krajowego. Nie ma zresztą przyczyny omijać federalizmu; na nic się to nie przyda, kiedy statut jest autonomiczny i żądania nasze w rezolucyi wyrażone są autonomiczne. Nie wypada obierać drogi centralistycznéj do stawiania żądań autonomicznych.

Co do drugiego żądania, to jest żądania zmiany konstytucyi w rezolucyi wyrażonego, do postawienia tego żądania również uprawniał nas statut krajowy. Ale ta droga jest znów bardzo jasno wytkniętą. Zmiany konstytucyi żądać tylko można od Rady państwa: tak chce konstytucya. Wolno żądanie zmiany polecać do uwzględnienia Koronie, domagać się takowej można tylko od Rady państwa. Tam więc należy o nią staczać walkę, jeżeli tego potrzeba.

Droga więc w sprawie rezolucyjnej tą różnicą zdaje nam się być bardzo wyraźnie wskazana. Przesłać rezolucyę czyli żądania nasze w adresie do Korony; o zmianę w konstytucyi udać się do Rady państwa. Na téj drodze jest stanowisko prawdziwie autonomiczne, zgodne z duchem statutu, a oraz konstytucyjne, nie ma ani zbytniego federalizmu, ani też pominięcia Rady państwa, nieuwzględnienia konieczności konstytucyjnych.

Inéj drogi zdaniem naszem nie ma, jeżeli chcemy pozostać na legalnem i konstytucyjnem polu, jeżeli chcemy pozostać wierni raz obranemu kierunkowi i żądania nasze sposobami, jakie konstytucya podaje, popierać. Skoro żądania nasze w uchwale sejmowéj, to jest w rezolucyi wyrażone zostały, należało je wysłać w adresie. Możemy to uczynić tym razem, i tym sposobem idąc kierunkiem autonomicznym, unikniemy wielu trudności, jakie w roku zeszłym napotkaliśmy, przesyłając rezolucyę wprost do ministerstwa. Najlepszym dowodem, że droga ta nam nie przysłuża, że do Rady państwa Sejm wprost odnosić się według ducha statutu nie powinien, są przeszkody owe stawiane przez ministerstwo do wprowadzenia uchwały sejmowéj na Radę państwa. Regulamin Izby nie zna uchwały Sejmowéj. Na cóż szukać zapełnienia téj luki na korzyść centralizmu a naszą szkodę? Czy znów uchwała Sejmu naszego ma być „udzieloną“ a nie „przedłożoną?“ A skoro w roku zeszłym przystać na to trzeba było, aby godność Sejmu uratować, czy mamy się na to znów narażać? Skoro regulamin Rady państwa nie zna uchwały sejmowéj, to dla tego, że uchwały Sejmu powinny być przesyłane nie do niéj ale do Korony. Na uzyskanie zmiany w konstytucyi mamy delegacyę, ona więc postawi jako swój wniosek owo żądanie, które ma posłużyć jako środek konstytucyjny do zadość uczynienia żądaniom Koronie przedłożonym.

Raz jeszcze powtarzamy, nie ma innej drogi, jeżeli nie mamy pójść tą samą jak w przeszłym roku. Tego nikt nie chce. Niechaj Rada państwa jawnie i otwarcie wypowie, że odpycha wszelkie choćby najsłuszniejsze żądania, kiedy nie są na korzyść centralizacyi i hegemonii niemieckiej. Niech się oświadczy, że nie pozwala na żadne zmiany w konstytucyi; a nie łatwo jej to będzie po okólniku ostatnim p. Giskry. Niech wyrzeknie, że nie dba o spokojność monarchii, o jej pomyślność, która przecież nie zależy na nietykalności konstytucyi, kiedy się o potrzeby i prawa milionów ludzi rozchodzi, ale właśnie na zgodzie między częściami ją składającemi. Jeżeli konstytucya ma być spójnią, to niesprawiedliwą być nie może; jeżeli ma być podstawą monarchii, to ją zastosować należy do potrzeb ludów a nie do celów i widoków jednego stronnictwa.

Po wczorajszym naszym artykule o niezawisłości poselskiej, znów odpowiedzieć nam wypada na nowy artykuł w *Kraju* w tym samym przedmiocie, pod napisem: „Nowy § 11“. Pisze w nim *Kraj*, że zasadę, iż „posłowie wiązać się za sejmem niepowinni, żadnym paragrafem ustaw istniejących nie objętą, tłómacząc na język prawny, wypadałoby, że posłowie pozbawieni są jednej ze swobód służących wszystkim obywatelom państwa; a mówiąc stylem kodeksu karnego, obowiązującego w Kongresówce, znaczyłoby to, że wybór na posła, jak jaka kara poprawcza, połączonym jest z utratą pewnych praw i przywilejów wymienionych w ustawie o stowarzyszeniach“. I znów dalej: „że w takim razie należący do jakiegokolwiek stowarzyszenia politycznego, traciłby *ipso facto* wybieralność do sejmu, a z rozwojem stowarzyszeń politycznych w kraju, z rozwojem życia politycznego w masach, przyjęcie takiej doktryny mogłoby jeszcze bardziej przerzedzić szeregi wybieralnych, niż § 11ty przerzedził szeregi wyborców“.....

Owóż znowu zwykła przesada czy dowcip, jak się podoba. Najlepszy to dowód, że się ich nie obawiamy, skoro te niby argumenta *Kraju* zawsze cytujemy, czego on z naszemi artykułami nie zwykł czynić. Nie mówiliśmy nigdy, aby n i e   w o l n o było posłowi należeć do klubu, ale utrzymujemy, że p o g o d z i ć   n i e   m o ż n a niezawisłości poselskiej z zawisłością klubową. Mówiliśmy o klubach mających za zadanie, aby we wszystkich sprawach krajowych ż a d n a   i n n a, tylko jego rozstrzygała większość, o klubach które nie istnieją, jeżeli nie obowiązują swych członków do wykonywania woli większości klubowej. Wtedy bowiem stawia się dla posła członka takiego klubu konieczny wybór: Klub, albo Sejm. Jeśli w nim pozostaje, słuchać wtedy musi woli klubowej. Rozróżnialiśmy zresztą od takich klubów stowarzyszenia polityczne do jednego wyłącznego przedmiotu, do jednej sprawy, jak w Anglii ligi zbożowa i wyborcza, a dawniej irlandzka *repealu*, które są tylko poparciem agitacyi do jednej sprawy, w celu przeprowadzenia jej w parlamencie, ale nie mają i nie miały nigdy zamiaru kierować i rozstrzygać całą politykę kraju. Rozróżnialiśmy tem więcej takie kluby od stronnictw, które znów nie są ciałem politycznem, zawiązanem, a przeto nie obowiązującem tych co do nich należą, już przez to samo, że w stronnictwie w ogólnem znaczeniu, nie ma ani większości ani mniejszości, jest przypuszczona jednomyślność.

Ani zawisłość, ani niezawisłość moralna posła, a o takich tylko mówimy, nie jest i nie może być objętą żadnym paragrafem ustawy. Dzieciństwem więc jest mówić w tym przedmiocie o kodeksie karnym, nawet „w Kongresówce obowiązującym“. Wybór na posła nie jest „karą poprawczą“, ale uważamy go za najwyższy zaszczyt, jakiego obywatel dostąpić może. Nie pozbawia on go przeto żadnego prawa, ale wkłada na niego obowiązki, nadając mu prawo reprezentowania kraju. Jednym z głównych obowiązków jest zachowanie niezawisłości poselskiej. W takiem też tylko znaczeniu jest zasada, że poseł n i e p o w i n i e n wiązać się po za Sejmem, to jest w ten sposób, aby ulegać innej większości był obowiązany, bo wtedy już niezawisłym być przestaje. Gdyby *Kraj* chciał przejrzeć przeszłoroczne rozprawy sejmowe, miałby przykład wymowny, jak dalece niezawisłość poselską trudno z zawisłością od klubu pogodzić. Głównym zarzutem przeciw p. Smolce było, że wniosek jego jest wnioskiem Towarzystwa demokratycznego. Zapierał się tego poseł, zapewniając, że swojem mówi imieniem — napróżno! Mniemamy, że instynkt potrzeby niezawisłości poselskiej nie był całkiem obcy wypadkowi na piątem tegorocznem posiedzeniu.

Sądzimy, że po tem, zbytecznem zaprawdę, ale wymuszonem na nas objaśnieniu, upada żarcik „o nowym § 11ym“. Szanujemy niezawisłość wyborców jak niezawisłość posłów. Jak wolno jest posłowi należeć do klubu, jeżeli się do obowiązku niezawisłości niepoczuwa, tak znów wolno wyborcom dać mandat klubiście, jeżeli im nie chodzi, aby mieć niezawisłego posła. Pod jednym tylko warunkiem, aby wiedzieli wyborcy, że kandydat któremu dają głosy, do tego lub owego klubu należy, tak jak wiedzą, kiedy np. naczelnika powiatu posłem obierają. Jeżeli po wyborze poseł wstąpi do klubu, od wyborców zależy mandat mu nadal zachować. Mówiąc o wyborach i zgoła o reprezentacyi krajowej, jesteśmy zawsze na polu wolności, polu jedynie właściwem. Ale zdaniem naszem wolność nie wyklucza obowiązków, i dla tego utrzymujemy, że niezawisłość poselska z zawisłością klubową pogodzić się nie da, i tylko posłów nie związanych po za Sejmem za niezawisłych uważamy.

Co się zaś tyczy drugiego artykułu pod napisem „Groźba rozwiązania Sejmu“, w którym oskarża nas *Kraj*, że używamy tej groźby „w walce przeciw wszelkiej uchwale która w jakikolwiek sposób dałaby się wytłomaczyć za wysłanie warunkowe;“ przypomnimy mu tylko, że przeciw intymidacyom wszelkim jak najsilniej zawsze występujemy, nie używaliśmy ich nigdy i przeciw nikomu. Broń tę zostawiamy pismu, które niezbyt dawno twierdziło „że terroryzm jest potrzebny dla utrzymania narodowości jak karność w fortecy,“ co wczoraj groziło procesem i wotum nieufności delegatom, gdyby mandatu nie złożyli, zowiąc ich prawo „uzurpacyą“. Co do nas, przeciwni jesteśmy wszelkim nietylko intymidacyom i groźbom, ale nawet naciskowi wywieranemu na Sejm czy to przez ulicę czy przez zgromadzenia ludowe, a zwłaszcza przez kluby. *Kraj* pisze „że groźba ta dla niechętnych *Czasowi* zdawać się może uczynnem podsuwaniem rządowi myśli takiego postąpienia.“ Dziękujemy *Krajowi*, że nas broni od tej insynuacyi prawdziwie szczęśliwéj przed „niechętnemi *Czasowi*.“ Ale byłby sobie oszczędził tej pracy, gdyby znów chciał był zajrzeć w nasze pismo, i wyczytał, cośmy pisali w chwili gdy Sejm nasz uległ takiej groźbie przez rząd wysłanej przed uchwałą 2go marca. Byłby widział, że niepotrzebnie wzywa Sejm, aby na naszą groźbę nie zważał, i jeżeliby uznawał za stósowne powziąść taką uchwałę, uczynił to, „chociażby nawet nie *Czas*, ale samo ministerium *in persona* oświadczyło mu, że go rozwiąże.“ Przemawia dalej tak gorąco i wymownie, coby się to stało z Sejmem gdyby uległ raz takiej groźbie, że znów z tej jego tak śmiałej namowy niechętni *Krajowi* wnosićby prawie mogli że rozwiązania Sejmu nie uważałby wcale za n i e k o r z y s t n y wypadek.

Szczęściem, że *Kraj* to nie Sejm. Sejm zna *Czas* od dawna i wie, że o żadnej groźbie mowy w nim być nie może. Sejm nie potrzebuje również zachęceń *Kraju*. Wie on z doświadczenia co jest uledz groźbie rządowej, wie także, co jej nie uledz, jak tego dał dowód świeży w roku przeszłym; ma również dosyć roztropności i wytrawności politycznej, aby się na podobne próby bez koniecznej potrzeby nie narażać. Sejm to nie *Kraj*, umie on rozróżnić przestrogi otwarcie dawane od groźby, którejby się dziennik szanujący zawsze powagę Sejmu stawiać nigdy nie ośmielił. Wskazywanie następstwa więcej niż prawdopodobnego, jakieby za sobą pociągnął krok, za którym dotąd jeden dziennik otwarcie obstaje, i jeden klub zdaje się mieć na oku, to jest uchwała którąby była warunkowem wysłaniem, za groźbę poczytać zdoła tylko, jak dobrze mówi *Kraj*, ktoś niechętny *Czasowi*, aby dołączyć insynuacyę że *Czas* myśl tę rządowi podsuwa.

Zresztą zdaje się, że już o takiej uchwale nie ma wcale mowy. Dawniej *Kraj* pragnął od Sejmu uchwały, „że tylko pod warunkiem otrzymania rezolucyi Galicya może nadal brać udział w Radzie państwa.“ To było po prostu wysłanie warunkowe. Przed parą dniami wzywał *Kraj* klub rezolucyonistów aby postawił program, „że w razie nieotrzymania rezolucyi delegacya polska wystąpi z Rady państwa.“ To było po prostu instrukcyą. Teraz atoli pisze *Kraj* że *Czas* grozi rozwiązaniem Sejmu, aże niema żadnej istniejącej ustawy coby przepisywała wyraźnie rozwiązanie Sejmu oświadczającego: „co zdaniem jego jest potrzebne, aby udział jego delegacyi w radzie państwa był pożytecznym tak dla całości monarchii jak dla jej części przez ten Sejm reprezentowanéj“: . . . I tak swoje zwroty czy zmiany tłomaczy:

W końcu jeszcze słówko jako objaśnienie *Czasowi*. Innego rodzaju uchwały żądalibyśmy od klubu, innéj chcielibyśmy doczekać się od Sejmu. Klub może być stanowczym i bezwzględnym, bo jego uchwały obowiązują tylko tych, którzy mają dobrą wolę je wykonać, klub więc może powiedzieć stanowczo, że w razie nieotrzymania rezolucyi, delegaci powinni złożyć mandaty, — sejm dostatecznie poprze rezolucyę, jeśli w najłagodniejszéj nawet formie wyrazi opinię, że od zadosyć uczynienia życzeniom w rezolucyi zawartym zależy, aby dalszy udział Galicyi w radzie państwa był pożytecznym dla niéj i dla całéj monarchii.

Z tego objaśnienia dowiadujemy się, że *Kraj* chce tylko po prostu ponowienia rezolucyi, bo tam wyrażone jest „co zdaniem Sejmu potrzebne, aby udział Galicyi w Radzie państwa był pożytecznym dla monarchii i dla niej.“ Jeżeli to jest „owo energiczne poparcie rezolucyi“, jakie *Czas* według *Kraju* ciągle odrzuca, to oświadczamy, że nie mamy nic wcale przeciw wnioskowi p. Chrzanowskiego, który właśnie zażądał takiej uchwały. Co zaś uchwali klub jest nam obojętne, bo jak pisze *Kraj* „uchwały jego obowiązują tych tylko, którzy mają dobrą wolę je wykonać.“ Delegacya klubowa w Sejmie nie podniesie zapewne tej uchwały klubowej, skoro Sejm inną całkiem uchwalić według *Kraju* powinien. Zapisujemy to wszystko aż do nowej zmiany.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 22 września.

‡‡ Pozwólcie mi, że nieco inaczej zapatrywać się będę na okólnik p. Giskry o wyborach bezpośrednich do Rady państwa, aniżeli mój kolega — *r.* wiedeński. Przedewszystkiem nadmienić wypada, że hr. Beust wcale nie rozciąga opieki swojej i nadzoru nad ministerstwem cislitawskiem, a to po prostu z tego powodu, że ministerium to nieprzyznaje mu prawa takiego i już dawniej otwarcie się przeciw takiej opiece oświadczyło z okoliczności, że hr. Beust wszedł bezpośrednio w stosunki z namiestnikami. Wtedy nie łatwo nastała zgoda, i to pod warunkiem, że kanclerz wcale nie będzie się wtrącał do czynności wewnętrznych *). Mimo tego naprężenie trwa, i tylko Dr Berger trzyma się hr. Beusta. Ten stosunek kanclerza do gabinetu jeszcze się pogorszył, kiedy w marcu hr. Beust odezwał się w obronie Słowian i wchodził ubocznie w układy z Czechami, aby poznać *minimum* ich żądań. Od tego czasu trzymał się hr. Beust zdala zwłaszcza, gdy sporów konstytucyjnych, zajścia z Prusami i hr. Andrassym dawały mu wiele do myślenia. Tym sposobem Dr Giskra otrzymał zupełną wolność działania, i działał też, jak mu się zdawało. Rząd powstrzymał był tylko z trudnością prądy centralistyczne objawiające się w Radzie państwa, a dążące do reformy konstytucyi. Deputowani niemieccy uspokoili się dopiero wtedy, gdy im Dr Giskra przyrzekł uroczyście, że na przyszłej sesyi przyjdzie reforma wyborcza na stół Izby. Chcąc dotrzymać tej obietnicy, minister spraw wewnętrznych, któremu też idzie o popularność w obozie liberalnym, a ta była zagrożona przez odrzucenie zmiany konstytucyi, sam będąc przekonanym (?) o niewykonalności wyborów bezpośrednich, uczynił zapytanie, chcąc na sejmy złożyć odpowiedzialność. Mając w ręku ich oświadczenia, stanie przed Izbą i powie jej: Patrzcie, oto sami tylko Niemcy żądają wyborów bezpośrednich; choćbym przeto chciał je przeprowadzić, niemogę, bo nie mam za sobą większości ludów. Róbcie więc co chcecie. Taki będzie koniec tej sprawy; jeśliby zaś minister chciał mimo tego zarządzić nowe wybory, dopuściłby się zamachu, a na taki go niestać.

Paryż 19 września.

-*i*- Cała ta część społeczeństwa i dziennikarstwa francuskiego, która wyobrażała sobie, że z ogłoszeniem słynnego *senatus-consultu* nowa się era rozpoczęła dla Francyi, a rządy cesarskie wejdą na tor parlamentarny, zaczyna dzisiaj spostrzegać, że wielce się przerachowała w swoich zapatrywaniach, i że bardzo jeszcze do tego daleko, aby ów okrzyk zwycięski, iż r z ą d y   o s o b i s t e   s k o ń c z y ł y   s i ę   n i e p o w r o t n i e, stał się rzyeczywiście wyrazem istotnego Francyi położenia. Łudzono się zrazu nadzieją, że gabinet obecny jest tylko przejściowym, że po ogłoszeniu nowych reform rząd bezzwłocznie Ciało prawodawcze powoła i z łona większości jego ministrów wybierze; śmielsi utrzymywali nawet, że Izba rozwiązaną zostanie, i że naród bez żadnego ze strony władzy nacisku do wyboru reprezentantów swoich wezwanym zostanie; sądzono wreszcie, że nowe reformy wpłyną i na zreformowanie administracyi, i łamano sobie głowę nad drażliwą sytuacyą ministra spraw wewnętrznych, który będzie musiał potępić wielu podwładnych sobie prefektów i podprefektów, lubo ci w czasie wyborow w duchu jedynie instrukcyi jego działali. Niektóre dzienniki upewniały z góry, że prefekci bardziéj w ostatnich wyborach skompromitowani, usunięci ze służby zostaną, aby zadosyć opinii publicznéj uczynić, i dać dotykalnie poznać administracyi, że nowy teraz system panuje we Francyi, a samowola prefektów do czasu tylko nowych reform swobodnie panować mogła. Słabość Cesarza, powstały ztąd niepokój i uzasadnione o przyszłość obawy; pod pewnym względem przewidywania te usprawiedliwiały; zdawało się być rzeczą naturalną, iż Cesarz zechce w takiem położeniu postawić Francyę, aby bez wstrząśnienia mogła przejść pod berło młodziutkiego jego następcy, i wcześnie sam dobrowolnie wyrzecze się téj olbrzymiéj władzy, którą przez lat ośmnaście sprawował, ale i do którój sprawowania sam tylko może był zdolnym.

Fakta coraz nowe wykazują jednakże, że sposób ten widzenia był błędnym, i że rząd natury swojéj nie myśli wcale odmienić. Dzienniki liberalne, szczerze przychylne rządowi, wołały donośnie, iż trzeba koniecznie, aby cesarstwo na nowe weszlo tory z całą szczerością i odzyskało tym sposobem zaufanie publiczne; aby zerwało stanowczo z przeszłością i z całą tą ministeryalną plejadą, przywykłą do adwokackich wykrętów, inaczéj bowiem nowe reformy ulegną temu samemu losowi co i poprzednie, i staną się w oczach kraju jedynie nową, wielką mistyfikacyą. Sądząc z tego, co się tu dzieje, lękamy się, aby to drugie zdanie nie okazało się w zupełności prawdziwem. Zwłoka w zwołaniu Izby pokazuje, że rząd nie pragnie wcale spotkać się oko w oko z reprezentacyą narodu, lubo pod jego naciskiem wybraną i gotów nawet pogwałcić prawo, by termin zwołania odwlec jak najdaléj. Według konstytucyi Izba najpóźniéj 25go października zebraną być winna, nadzwyczajna jéj sesya bowiem przerwana przed sprawdzeniem nawet wyborów, nie daje prawa rządowi rachowania od niéj przepisanych przez konstytucyę sześciu miesięcy, jako najdłuższego przeciągu czasu pomiędzy jednem zebraniem Izby a drugiem. Tymczasem rzeczą już jest postanowioną, że Izba dopiero w drugiéj połowie listopada, a może nawet i późniéj zwołaną zostanie. Między deputowanemi należącemi zwłaszcza do opozycyi, rozdrażnienie ztąd wielkie.

Na prywatnem politycznem zebraniu, które w tych dniach miało miejsce, deputowany departamentu Finisterre, p. de Keratry, postępowanie rządu w téj kwestyi nazwał rzeczywistem i obmyślanem pogwałceniem konstytucyi, i oświadczył, że deputowani, którzy sumiennie chcą dopełnić udzielonego sobie przez naród mandatu, winni zbiorowo w dniu 26 października wezwać rząd do wykonania ścisłego konstytucyi. Jak ten wniosek przyjętym został, nie wiemy; ale odroczenie zwołania Izby ogólnie złe bardzo sprawia wrażenie, i jedynie tylko dzienniki bezwarunkowo oddane rządowi krok ten rządu usprawiedliwić się silą.

Drugą ważną wskazówką systemu, którego rząd trzymać się zamierza, są nowe dekreta, nominujące podprefektów, a z których pokazuje się, że naj-

---

*) Zmiana podstaw konstytucyjnych, do jakich należy stosunek sejmów do Rady państwa, jest sprawą organizacyi całej monarchii, a przeto niemoże być wyłącznie traktowana przez p. ministra spraw wewnętrznych. Zresztą nierozumiemy, jak w kwestyach zasadniczych może zachodzić niezgoda między kanclerzem a ministrami. Jeżeli zaś zachodzi, o czem niewątpimy, to dowód tylko, że się wcześniej lub później zanosi na zmianę i że kryzys ministeryalna trwa nieprzerwanie. *Red.*

bardziéj właśnie skompromitowani w czasie ostatnich wyborów nietylko usuniętemi nie zostali, ale przeciwnie, lepsze stanowiska otrzymali w nagrodę. To samo będzie pewno i z prefektami. Rząd dał więc poznać wyraźnie, że z systemem kandydatur rozstać się nie myśli, i że administracya w przyszłości też samą co i dotychczas odgrywać będzie rolę. Dzienniki liberalne z goryczą o tych dekretach mówią, spostrzegają bowiem, że budowały tylko zamki na lodzie, i że system obecny jest tymże samym, od lat ośmnastu istniejącym systemem.

Wszyscy prawie ministrowie, z wyjątkiem czterech, porozjeżdżali się na prowincyę; wrzesień jest dla ministrów i dyplomatów wakacyjnym miesiącem, i zarazem peryodem, w którym dla braku rzeczywistych wiadomości najwięcéj dziennikarskich kaczek się zjawia. Do takich należy właśnie owa wiadomość, iż Cesarz zamierza udać się do Rzymu, aby w łagodniejszym klimacie odwiecznego miasta przyjść w zupełności do zdrowia. Od kilku dni Cesarz codziennie odbywa przejażdżki w otwartym powozie, i regularnie z ministrami pracuje. Marszałek Prim niezadowolony jest podobno z rozmowy swojéj z Cesarzem; dwie kwestye przedmiotem jéj były: obsadzenie hiszpańskiego tronu, czyli kandydatura księcia Genui i sprawa wyspy Kuby, w razie gdyby Stany Zjednoczone otwarcie przeciwko prawom Hiszpanii wystąpiły. Cesarz miał bardzo zimno przyjąć rozumowania marszałka, usiłującego wykazać, że państwa zachodnie zbiorowo oprzeć się powinny zaborczéj polityce waschingtońskiego gabinetu. Zauważano również, że marszałek nie otrzymał zaproszenia na dyplomatyczny obiad w Saint-Cloud, na którym właśnie Cesarz uprzejmie lorda Clarendon przyjmował.

Zamiar podróży cesarzowéj na Wschód na nowo poruszonym został; *Gaulois* zapewnia, że czynią się już ku temu przygotowania, i że cesarzowa z pewnością w pierwszych dniach przyszłego miesiąca pojedzie do Wenecyi, aby ztąd morzem do Konstantynopola, a następnie do Egiptu popłynąć. Cesarzewicz w podróży téj udziału mieć nie będzie. Onegdaj cesarzowa bardzo długo rozmawiała o Egipcie z p. Lesseps, który bawi obecnie w Paryżu.

W tutejszym świecie katolickim wielkie wrażenie robi obecnie ważne dzieło biskupa Maret, dziekana teologicznego paryskiego fakultetu, pod tytułem: *O Soborze powszechnym i pokoju religijnym.* Znakomity ten teolog występuje kategorycznie na podstawie Pisma Świętego, ojców kościoła i teologii przeciwko zamiarowi ustanowienia nowego dogmatu, przyznającego nieomylność Papieżom. Dzienniki katolickie żywo się tem dziełem zajmują, a *Presse* cały jeden rozdział umieściła w swoich kolumnach.

Rzym 17 września.

α. Jesteśmy teraz w pełnych wakacyach. Z początkiem tego miesiąca odbyły się akta publiczne rozdania stopni i nagród po rozmaitych zakładach naukowych, a następnie uczniowie i profesorowie, równie jak znaczna część urzędników, rozjechali się na winobranie po wsiach i miasteczkach okolicznych. Właśnie gdy ustają upały, gdy się rozpoczyna najpiękniejsza pora, i możnaby się wziąść raźniej niż kiedy do pracy, wszyscy na wyścigi od pracy się wymykają. Taki zwyczaj odwieczny, głęboko wrosły w obyczaje, i niepodobna go zmienić. Skarży się nań tylko młodzież zagraniczna, dla nauk do Rzymu przybywająca, bo ta wolałaby z końcem czerwca rozpocząć wakacye i Rzym na największe upały opuścić, a we wrześniu zasiąść na nowo do pracy, kiedy tymczasem w największe właśnie upały gotować się musi do egzaminów: ale krajowcy przywykli do obecnego porządku, a oni tu rej wodzą.

Nic więc dziwnego, że i politycznym świecie pewna stagnacya nastała, i rad nie rad muszę wakacyj używać. Prace nawet przygotowawcze do soboru nieco zwolniały, choć się od innych czynniej posuwają; ale cóż, kiedy zasłona tajemnicy dotąd je pokrywa?

Zapewnić was tylko mogę, że słowa prawdy nie ma w twierdzeniu niektórych korespondentów, jakoby komisye przygotowawcze ułożyły już zawczasu dekreta przyszłego soboru, do których zebrani biskupi mieliby tylko bez żadnego rozbioru sankcyę swą dołożyć. Takowe wieści w tym jedynie rozgłaszają się celu, aby drażnić umysły i do soboru zniechęcać. Zdradzają one wyraźnie florenckie pochodzenie.

Wieści z Paryża pozwalają wnosić, że wobec trwającej niepewności, jaką rolę graliby przedstawiciele dworów na soborze, cesarz Napoleon zdecydowany jest nie mieć na nim żadnego przedstawiciela urzędowego, a tylko wysłać poufnego agenta do śledzenia za biegiem spraw, póki nie nastąpi chwila stosowna do stanowczego wystąpienia. Powszechne jest mniemanie, że się obejdzie bez urzędowych przedstawicieli dworów na soborze, bo stanowisko, jakie w ostatnich czasach zajęły rządy względem kościoła mianowicie zupełne nieuwzględnienie prawodawstwa kościelnego w urządzeniu społecznem, zmusza wzajemnie kościół do niezawisłego zupełnie radzenia o swych sprawach bez oglądania się na rządy. Nie jest to porządek normalny, bo w niezgodzie porządku być nie może, ale konieczność chwilowa, nim nowe światło, jakie uchwały soboru rzucą niewątpliwie na zasady społeczne ludzkości, wsiąknie w umysły i stanie się podstawą nowego prawodawstwa w świecie katolickim.

Jakby w przygotowaniu do nowego porządku społecznego wszędzie w Europie zanosi się na wielkie zmiany, wszyscy czują niepewność obecnej chwili. Jedno pogorszenie zdrowia Napoleona rzuciło popłoch niemal na całą Europę. Nie wdając się w sprawy innych krajów, powiem słów kilka o najbliższych sąsiadach Rzymu. Rząd włoski, w największy wprowadzony kłopot finansowym stanem, chwilowo tylko zdołał się uratować zamknięciem izb, korzystając ze wstydu jaki same izby na siebie ściągnęły wewnętrznemi kłótniami. Dziś w przewidywaniu zwołania nowych izb znowu się odbywają narady nad jakąś reformą, którąby z toni wydźwignąć można, a przynajmniej większość w izbach do czasu zapewnić. Choroba rdzenna rządu włoskiego jest ta, że powstał z przekupstwa. Liczne pamiętniki po zjednoczeniu Włoch wydane aż nadto tę prawdę wyjaśniły. Jakie zaś było źródło, taki i dalszy rozwój. Rząd musi płacić swych stronników, a nie mając skarbów krezusowych, płaci urzędami. Stąd niezliczona ilość urzędników, których kraj musi utrzymywać, stąd zubożenie i grożące bankructwo. W dodatku przychodzi niesumienność tychże urzędników, którzy we własnym interesie rozchody powiększają. Poseł Riciardi w kilku artykułach, szczególnie w ostatnim swym liście 9 tm., do dziennika *Popolo d'Italia* przerażający dał obraz włoskich finansów. Wykazał on, że gdy bilans czynny na r. 1870 wynosi 775 milionów franków, bilans bierny wynosi miliard i 80 milionów, a dodając bilety skarbowe około 300 milionów i dług zaciągnięty w banku narodowym 370 milionów, wynosi bilans bierny 1,738 milionów, a zatem deficyt całkowity jest 963 miliony, z których około 300 milionów stanowi deficyt zwyczajny, a reszta nadzwyczajnego.

Jedyna rada, jaką podaje, jest radykalna reforma administracyi, pozwalająca usunąć jak największą liczbę urzędników. Podobny program jest stronnictwa Permanenty, o którym kiedyś pisałem. Zależy on na szerokiej bardzo decentralizacyi, który dogadza naprzód temu stronnictwu nadzieją większej autonomii Piemontu i podniesienia podupadłego Turynu, a następnie ludzi obietnicami wielkich oszczędności z decentralizacyi wyniknąć mających. Mówią, że Ferraris, minister spraw zagranicznych, niegdyś naczelnik Permanenty, a potem, gdy wszedł do ministerstwa, przez nią za zdrajcę okrzyczany, teraz na nowo stara się z dawnemi przyjaciołmi porozumieć, przystępując do ich programu, a razem pozyskać stronnictwo pośrednie, przy pomocy swych kolegów Mordini i Burgoni. Inni mówią o jego bliskiem usunięciu się, i utworzeniu nowego gabinetu. Główną siłą teraźniejszego gabinetu jest obawa gorszego. Stronnictwo umiarkowane wolałoby mieć na czele ministerstwa jenerała Lamarmorę, ale mu grożą, że jeżeli Menabrea upadnie, znowu powróci do władzy Ratazzi, coby daleko gorszem było, bo on był w porozumieniu z Garibaldim w napadzie na Rzym, i znowu zostaje w stosunkach ze stronnictwem rewolucyjnem.

Trzy dni temu ogłoszony został proces rządowy przeciw więźniom politycznym genueńskim, którzy w liczbie jedenastu są oskarżeni o spisek przeciw istniejącemu rządowi z zamiarem utworzenia rzeczypospolitej. Przytem niektórym z nich zarzucają zmowę o zamach na osobę królewską. Dwóch jest adwokatów, jeden budowniczy, czterech właścicieli, a inni kupcy. Jeden z najwięcej obwinionych jest Stefan Canzio jenerał Garibaldego. Drugi Mosto, bogaty kupiec genueński, który był majorem pod Garibaldim, i jest w ścisłej przyjaźni z Mazzinim. W roku 1857 był on skazany na dziesięć lat ciężkich robót za spisek mazzinistowski, a w r. 1859 ułaskawiony. Trzeci Ludwik Stallo także bogaty kupiec na ciężkie roboty skazany i ułaskawiony razem z poprzednim. Zaskarżenie rządowe opiera się na listach znakomitszych spiskowców i samego Mazziniego. Są także listy kobiet, które w spiskach nie małą grają rolę.

Według tego, co twierdzi zaskarżenie, głównem ogniskiem spisku było stowarzyszenie, nie dawno przez rząd rozwiązane, powracających z bojów ojczystych, (*reduci delle patrie battaglie*), to jest dawnych ochotników Garibaldego, których celem było uorganizowanie tajemne armii republikańskiej, gotowej na zawołanie. Między oskarżononymi jest jeszcze niejaki Dominik Canessa, który był w związku z naczelnikami towarzystw demokratyczno-socyalnych w Londynie i w Brukselli. U adwokata Tytusa Strocchi znaleziono ustawy stowarzyszenia „ku wywróceniu monarchii i chrześciaństwa wszelkiego wyznania."

Oskarżeni o zmowy na osobę królewską podpisali jakoby *adres Lobbia*, w którym obwiniają króla o nasłanie zbójcy, który sztyletował Lobbię na ulicy dell'Amorino.

Poseł Lobbia odebrał jednocześnie dwa pozwy, jeden o udane przewinienie (jakoby sam się pokaleczył, aby na rząd winę zwalić), drugi o udział w wykradzeniu listu Brenny do Fambrego, na którym głównie Lobbia opierał w Izbie swoje zaskarżenie przeciw niektórym kolegom.

Temi środkami gabinet teraźniejszy dyskredytuje wprawdzie opozycyę, wykazując jej złą wiarę, ale stronników sobie nie zyskuje, a tém bardziej z kłopotów finansowych nie wybrnie. Jedyne możebne lekarstwo, usunięcie mnóstwa urzędników, stworzyłoby natychmiast ogromną opozycyę, bo to są ludzie wprawni w sztuce konspirowania, i póty tylko siedzą spokojnie, póki w tem widzą swój interes. Zgubna polityka wcielania opozycyi w machinę rządową wiedzie nad kraj przepaści, bo tak demoralizuje całą biórokracyę, że potem niepodobna dobrać ludzi sumiennych, a nawet, gdyby się znaleźli, nie zdołaliby się utrzymać. Ta sama jest choroba Hiszpanii, gdzie od lat kilkudziesięciu konspiracye były drogą do urzędów i zaszczytów. Niektórzy mówią, że Don Carlos mógł był pozyskać silne stronnictwo, gdyby był użył złotego klucza do twierdz hiszpańskich. Lecz coby potem z tem stronnictwem zrobił? jakby się go pozbyć zdołał? to trudniejsze pytanie. On się odwołał do szlachetności Hiszpanów, a chociaż upadł z braku silnego poparcia, utrzymał przynajmniej swój sztandar nieskalany, i przyszłość jeszcze dlań nie stracona.

Kraków 23 września. N. Pan udzielił kontrolorowi przy cle w Podwołoczyskach Karolowi Altenbergowi i naczelnikowi straży skarbowej tamże Stanisławowi Żywieckiemu, pierwszemu złoty, drugiemu srebrny krzyż zasługi za wyratowanie dwóch rodzin z dziewięciu osób się składających z niebezpieczeństwa utonięcia, a to z narażeniem życia i wśród trudnych okoliczności.

Projekt Ustawy

o zniesieniu postanowień ustawy z d. 22 czerwca 1867 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich, ustanawiających obowiązek uczenia się drugiego języka krajowego.

Art. I. Postanowienie artykułu III ustawy z dnia 22 czerwca 1867 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, stanowiące — że w każdej szkole ludowej, w której część młodzieży uczęszczającej używa języka polskiego, część zaś języka ruskiego, język, który nie jest wykładowym, będzie obowiązkowym przedmiotem nauki — niniejszem znosi się.

Art. II. Wykonanie tej ustawy polecam Memu Ministrowi wyznań i oświecenia.

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Komisya edukacyjna rozważy i przedłoży Sejmowi środki wiodące do tego, aby w jak najkrótszym czasie:

1) na wszechnicach lwowskiej i krakowskiej systemizowane były stałe katedry profesorów zwyczajnych dla wszystkich przedmiotów, które w moc ustawy sejmowej na dniu 12 września 1868 uchwalonej, w języku polskim mają być wykładane;

2) profesorom nadzwyczajnym, wykładającym na wydziale prawniczym lwowskim w języku polskim, przyznane były prawa i emolumenta profesorów zwyczajnych.

Oktawian Pietruski, wnioskodawca, *Agopsowicz, Z. Sawczyński, E. Czerkawski, Hubicki, Zbyszewski, Cywiński, Hönigsmann, Piotr Gross, Wężyk, Gniewosz, Smarzewski, Polanowski, J. Wiśniewski, Baworowski.*

Wniosek.

Wysoki Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, raczy uchwalić:

1) zważywszy na nadzwyczajne straty, które nasz kraj przez wylewy wody, tak w ziemiopłodach, jakoteż w drogach i mostach, w małych i wielkich rozmiarach, poniósł w ostatnich latach z przyczyny, że ustawa lasowa nie była szanowana, a kamieńce, urwiska i puste pola obnażone, bez użytku ze stratą kraju leżały i leżą;

2) zważywszy, że przez drzewa bywa powietrze czyszczone, to jest, że tę część powietrza, która ludziom i zwierzętom jest szkodliwą, pożywają dla wzrostu swego, a niezbędnie potrzebną część powietrza dla ludzi i zwierząt wyczyszczoną wydzielają;

3) zważywszy, że drzewa są ochroną ptastwa, które niszczy owady i onych zarodki, któreto owady — jak już kraj poczyna dotkliwie czuć,— są ziemiopłodom szkodliwe;

4) zważywszy, że drzewa są regulatorem powietrza, to jest zmiany zimna i ciepła, co bardzo wiele wpływa na zdrowie ludzi, zwierząt i pomnożenie plonu;

5) zważywszy, że przez obsadzenie kamieńcóów, pustych miejsc, urwisk i wykorczowanych lasów drzewem stosownem, industrya, przemysł, handel i dobrobyt kraju we wszystkich gałęziach wielceby się podniósły;

6) zważywszy, że drzewa znaczną ilość wilgoci z powietrza do siebie ściągają i wydzielają ją ziemiopłodom, szczególnie podczas suchych lat przyczyniają się do ich silniejszego wzrostu;

7) zważywszy, że się już w kraju daje czuć pomału brak drzewa do przemysłu, handlu, opału i do budowli;

8) zważywszy, że przez tę się regulacya wód i dróg uzyska, ażeby ustawy przeciw niszczeniu lasów wydane, były ściśle przestrzegane, i żeby wszystkie bez najmniejszego użytku, jedynie na stratę kraju leżące kamieńce, urwiska, puste pola i wyniszczone lasy były przymusowo drzewami stosownemi, a według możności owocowemi obsadzone.

Dla zbadania tego dla ogółu kraju tak żywotnego pytania, raczy Wysoki Sejm osobną z dziewięciu członkow wybraną komisyę przeznaczyć, która w swoim czasie Wysokiej Izbie sprawozdanie złożyć ma.

Józef Wolny, wnioskodawca, *Kierniczny, Dziubaty, Baltazar Nalepa, M. Popiel, Tadeusz Rękas, Laskorz, Sebastyan Barszcz, Michał Włochowicz, J. Oskard, Makowicz, Bodnar, Jakubik, Walenty Puszkarz, Dzerowicz, Jan Wiśniewski, Manasterski, Szulak, Zyńczak, Iszczuk, Michał Cichorz.*

Wniosek.

Zważywszy, że podatek spadkowy jest nadzwyczajnie wysoki, mając szczególnie na uwadze czas i okoliczności, śród których podatek spadkowy opłacanym bywa; zważywszy, że podatek spadkowy najdotkliwiej stan włościański dotyka, który ogołocony z gotowego grosza musi lub zmarnować część znaczniejszą spadku, lub popaść w ręce lichwiarskie, aby uchylić egzekucyę ściągającą podatek spadkowy; zważywszy, że podatek spadkowy od spuścizny w linii zstępnej i wstępnej nie odpowiada zasadzie słuszności —

zechce Wysoka Izba uchwalić:

„Sejm wzywa Wydział krajowy, aby wniósł przedstawienie do władz rządowych o zmianę w drodze ustawodawczej dotychczasowego wymiaru podatku spadkowego, a względnie o obniżenie w ogólności i uchylenie w szczególności dla kontrybuentów w linii zstępnej i wstępnej.

Józef Wolny wnioskodawca, *Smolka, Makowicz, Bodnar, Dziubały, Naumowicz, Iszczuk, Ks. Stępek,* Dr *Rutowski, Torosiewicz, Kamiński, Dziewoński, Halik, Włochowicz, Kulik, Baltazar Nalepa, Tadeusz Rękas, Stuglik, Laskorz, Barszcz, Wiśniowski Jan, J. Oskard, Sapruka, Walenty Puszkarz, Koroluk, Łepkaluk, Cichorz Michał, Ławrynowicz, Janowski, Papczuk, Szulak, Minkowicz.*

Wniosek.

Sejm uchwali, jako dodatek do § 8 statutu krajowego:

„Z zastrzeżeniem postanowienia ustępu drugiego § 10 statutu krajowego, Sejm, o ile czynności jego nie będą wyczerpane, rokrocznie przynajmniej trzy miesiące obradować będzie."

Dr *Hönigsmann* wnioskodawca, *Haller, Smolka, Battaglia, ks. Sulikowski, Hoszard. Gross, Tyszkowski, Gniewosz, Sawczyński, Pawlikow, Golejowski, Badeni, Kamiński, Ławrowski, Barewicz, Jan Tarnowski, Guszalewicz, Czerkawski, Rogawski, Ed. Dzwonkowski, Horodyski, Szumańczowski, Popiel, Krzeczunowicz, Michał Gnoiński, Samelson, Seidler, Jabłonowski, Adam Sapieha, Naumowicz, Szujski, L. Chrzanowski, Grocholski, Halka, Zyńczak, Stuglik, Papczuk, Jan Bazylewicz, Gulak, Hausner, Jan Wiśniowski, Sebastyan Barszcz, Dziubaty, Halik, Kocko, Rutowski, Dziewoński, Nalepa, Oskard, Kulik, Włochowicz, Makowicz, Marcin Stupczy, Koroluk, Laskorz, Janowski, Wężyk, Borkowski Leszek, Włodzimierz Łoś, Mier, Kabat, Tarnowski.*

Wiedeń 23 września. Projekt ustawy dotyczącej uregulowania stosunków prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych, zakazuje wyraźnie dwóch dotychczas praktykowanych pobocznych zatrudnień nauczycieli, których zatrzymanie nadal byłoby połączone z niekorzyścią dla nowego ustroju szkół ludowych. Pierwszem z nich jest służba kościelnego lub organisty. Sprawowanie tegóż urzędowania, jak uczy doświadczenie, nie da się pogodzić ze znaczeniem, jakiego używa nauczyciel w gminie, a z natury rzeczy pociąga za sobą liczne przeszkody w czynności szkolnej, ponieważ dotycząca czynność tylko częściowo zależeć może od przeznaczonych godzin.

Drugiem zatrudnieniem, którego projekt w mowie będący zakazuje, są tak zwane korepetycye, jakich udzielają nauczyciele w szkole po skończeniu lekcyj szkolnych. Nawet wtenczas, gdyby korepetycya była tem, czem pierwotnie być miała t. j. uzupełnieniem nauki szkolnej dla dzieci pomocy szczególnej potrzebujących, to i tak przyznać wypada, że zatrzymanie jej rzuca pewien cień na skutki nauczycielskiej czynności w zwykłych godzinach szkolnych, a zarobek z niej pochodzący przy złem położeniu materyalnem stanu nauczycielskiego łatwo mógłby dać powód do podejrzliwych wyjaśnień. Stanowczego zakazu tych dwóch pobocznych zatrudnień wymaga interes szkoły koniecznie, a chwila obecna, która nawet pod względem materyalnym nastręcza nauczycielom wiele korzyści, jest najstosowniejszą, aby znieść dotychczasowe prawne pozwolenie korepetycyj; wcześniej czy później zniesienie będzie nieuniknionem a z pewnością nowemi i znowu wielkiemi ofiarami musiałoby być okupionem.

— Dzienniki czeskie zajmują się od jakiegoś czasu wyborami do sejmu; zapał z jakim kwestyę wyborów rozbierają i gorliwość w podawaniu kandydatów, albo już wybranych posłów doszła z początkiem tego tygodnia do najwyższego stopnia, przyczem nie obchodzi się bez uchybień starostom powiatowym. O gorączkowem wzburzeniu czeskich dzienników opozycyjnych względnie wyborów do sejmu zaledwie ten może mieć wyobrażenie, kto im się sam przypatrzy. Większa część każdego prawie dziennika zapełniona jest artykułami dotyczącemi wyborów, co więcej nawet telegramy i inseraty nie mówiąc już o rozmaitych korespondencyach, trudnią się wyborami; wszędzie znajdują się zaklęcia, prośby, groźby pochwały, obelgi itp. Dotychczas zdaje się zwycięztwo deklarantów być niewątpliwem, albowiem przy wyborach w dniu 22 b. m. wybranych zostało 26 deklarantów a 3 wiernokonstytucyjnych, w ogóle w powiatach czystoczeskich zwyciężyli deklaranci, w powiatach mięszanych lub niemieckich kandydaci stronnictwa konstytucyjnego.

— We środę 22go b. m. otwartym został sejm w Gorycyi wobec licznie zgromadzonej publiczności i deputowanych. Naczelnik krajowy hr. Pace w przemowie swojej położył nacisk na błogie skutki utrzymania pokoju przez powiększoną czynność przemysłu, handlu i rolnictwa i znakomite działanie sejmu. Komisarz rządowy baron Pino przywitał deputowanych najprzód w języku włoskim; potem w słoweńskim i wręczył Izbie trzy ustawy jako przedłożenia rządowe, mianowicie: o zamianie gruntów, o szkołach ludowych i stosunkach prawnych nauczycieli ludowych, wreszcie zapowiedział przedłożenie ustawy wodnej.

— W sejmie kraińskim deputowany Dr Toman złożył swój mandat poselski do Rady państwa.

— N. Pan mianował radcę sekcyjnego Dra Ludwika Hegedüsa radcą ministeryalnym, a profesora teologii Dra Józefa Samassę radcą sekcyjnym w węgierskiem ministerstwie wyznań i oświecenia.

— Fryderyk Schey bankier, oraz jeneralny konsul heski ofiarował 10,000 złr. na fundusz pożyczkowy dla oficerów przez Arcks. Albrechta założony.

Królestwo Polskie.

Według wiadomości podanych przez *Gołos* zarząd naukowy gubernii mohilewskiej, niedawno odłączonej od zarządu jenerała gubernatora wileńskiego, zostanie przydzielony do okręgu naukowego moskiewskiego; a to jakoby z tego powodu, że gubernia Mohylewska jest zanadto oddaloną od Wilna i znajduje się nie zupełnie w tych samych warunkach jak inne gubernie litewskie. *Gołos* wyraża nadzieję, że Mohylewska gubernia zruszczeje w jak najprędszym czasie. Nie wiemy w czem się mogła zmienić pozycya osób żyjących w gubernii Mohylewskiej, w skutek jej wyłączenia z zarządu Litwą, wszakże system ruszczenia doprowadzony na Litwie do ostatecznych środków zastosowany był i do gubernii Mohylewskiej, teraz zaś jak wiadomo nie zaprowadzono żadnych zmian systemu. Zapewne że Moskale pragną wskazać mieszkańcom Mohylewskiej gubernii, kierunek na Wschód w każdej sprawie zmuszają ich jechać do Petersburga; ale naturalnych prądów handlowych w ten sposób nie zmienią i łączność wspomnionej gubernii z resztą Litwy da się uczuć w każdej bardziej żywotnej sprawie.

— *Gołos* także stara się wmówić jakoby w dobrach Sanguszki na Rusi polecono przejrzeć akty wykupne i jakoby miano zamiar wyłączenia jego majątków od opłaty kontrybucyi. Zdaje się zachodzić omyłka, ponieważ żaden Sanguszko nie ma majątków na Rusi, a jedyny tamże mieszkający książę Roman, przebywa w majątkach swojej córki, żony austryackiego ministra rolnictwa. Pisano zaś już poprzednio, że rząd moskiewski chciał okazać grzeczność ministrowi i polecił zwrócić ściągnięte z jego majątków kontrybucye. Zapewne więc *Gołos* mówi o względności dla p. Potockiego przypisując ją Sunguszce. Byle tylko na grzeczności rządowej nie wyszli źle sąsiedzi ministra, którym mogą nakazać zapłacić z własnej kieszeni całą sumę darowaną p. Potockiemu.

— Ponieważ podaliśmy wiadomość z *Moskow. Wied.* o zajściach z włościanami w majętności Jody Dysneńskiego powiatu, oraz zaprzeczenie p. Tyszkiewicza, że nie jest dzierżawcą tej majętności, a nawet nie wie o jej istnieniu; prostujemy więc fałsze *Moskow. Wiedom.* według korespondencyi ogłoszonej w *Nowcje Wremia* a traktującej o tym przedmiocie. Najprzód przypomnimy w jaki sposób podawały wiadomości o wypadku *Moskow. Wied.* Oto pisały one, że w dobrach Jody należących do p. Łopacińskiego, dzierżawca hr. Józef Tyszkiewicz zajął sianożęć sporną z gminą wiejską, i że z tego powodu włościanie rozpędzili kosiarzy dworskich, a potem nie dozwolili zwozić części zkoszonego siana, dopóki nie przybył sprawnik dysneński. Urzędnik ten bił włościan nahajkami przy pomocy 15tu sprowadzonych kozaków i w ten sposób dopiero doprowadził do porządku. W opisie tym nie tylko było fałszywie podane nazwisko p. Tyszkiewicza; podsunął je Katków zapewne dla tego, że możny ten obywatel posiada pewien wpływ w sferach rządowych a jako Polak naraża się przez to na gniew *Moskow. Wiedom.*; lecz zarazem cały stan sprawy był zupełnie mylnie podany. Pokazuje się z *Nowoje Wremia*, że właściciel majętności Jody p. Łopaciński szukając robotników do koszenia siana, nie przystał na wysoką cenę stawianą przez sąsiednich włościan, i najął sobie kosiarzy z dalszych wiosek. Dowiedziawszy się o tem włościanie, których warunki pracy zostały odrzucone, rozpędzili kosiarzy. Zarząd dódr podał skarkę o gwałt do starszyny gminnego i ten polecił staroście zakazać włościanom stawiania przeszkód właścicielowi w zbiorze siana, lecz starosta sam z włościanami znowu rozpędzał najętych robotników. Właściciel podał wtedy skargę do pośrednika pokoju, „lecz władza tych urzędników powiada *Nowoje Wremia* silna tylko przeciw właścicielom nie tylko polskiego ale i moskiewskiego pochodzenia, niechętnie działa przeciw włościanom". Dwór nie znajdując żadnej obrony przeciw samowoli włościan, kazał przynajmniej zwieść już skoszone siano, lecz gdy włościanie napadli na fury i zrzucili z nich siano na drodze, udał się do sprawnika. Sprawnik natychmiast przybył i ukarał przewodników buntu nahajkami.

Z powyższego opisu widać, że włościanie obałamucani przez pośredników, nie cofają się przed nadużyciami, których władza poskromnić nie jest w stanie. Że sprawnik dysneński popełnił nadużycie, o tem i nie ma co gadać; ale cóż w tem dziwnego, skoro wolno mu czynić bezprawia zawsze, a tylko oburzenie wywołuje bezprawie, obracające się dla ukarenia winnych włościan. Oto nie zadziwia nikogo, że tenże sam sprawnik zbił felczera Polaka nazwiskiem Bańkowski, ponieważ wytaczał skargę pieniężną na leśniczego Moskala. Pobicie było tak silne, a obchodzenie tak brutalne, że nieszczęśliwy felczer szukał ratunku przez wyskoczenie oknem z drugiego piętra. Zbiegły tłum ludzi zastał sprawnika ucztującego w gronie swoich przyjaciół, zapewne zadowolnionego z dokonanego wielkiego czynu narodowości moskiewskiej. Czy przy takich przykładach ze strony urzędników rządowych, można się dziwić jeśli włościanie dopuszczą się jakiego nadużycia?

Rosya.

Liczne pożary, przybierające zwykle zastraszające rozmiary, zwróciły znowu uwagę ministerstwa spraw wewnętrznych. Klęska ognia pochłania nieraz całe miasta, a rzadko kiedy daje się widzieć płomień, któryby się ukończył na spaleniu kilku domów. Środki dotychczas przez rząd przedsiębrane nie wydały najmniejszego owocu i można jeszcze spotkać niekiedy, doniesienia w gazetach, iż przed pożarem jakiego miejsca, dawno głucha rozbiegła się wieść o mającym nastąpić ogniu, często nawet wiedziano datę dnia, w którym pożar ma nastąpić; nie raz po ugaszeniu kilku pożarów, których rozszerzeniu potrafiono zapobiedz, miasto trzymane było pod terroryzmem groźby, a złoczyńcom udawało się wzniecać pożar pomimo pilnej baczności mieszkańców. Przytaczaliśmy dawniej także przykłady, jak małe dzieci, niedorosłe dziewczęta, słuchając namów jakichś sobie nieznanych osób, za małą nadgrodę podpalały domy własnych rodziców, sąsiadów itp. Zgroza przejmuje na opisy strasznego zepsucia niektórych ze złowionych podpalaczy, na wieści o przerażeniu jakie wywoływały groźby tajemnicze nie znanych osobistości. Miasto Smoleńsk raz wśród ciągłych pożarów, tydzień cały żyło w przestrachu, mieszkańcy pochowali meble, nie sypiali po nocach, ponieważ zapowiadano zgorzenie całego miasta i rzeczywiście po kilkakroć dziennie ogień wybuchał w różnych stronach miasta. W r.b. ilość pożarów wzrosła, a czytaliśmy o takich, które w perzynę obracały całe miasta; to daje powód ministerstwu spraw wewnętrznych do zarządania od mających się zgromadzać ziemstw pewnych uwag o środkach mogących powstrzymać pożary, albo przeszkodzić przynajmniej ich nazbyt łatwemu szerzeniu się. Uwagi podobnie przez ziemstwa udzielone, staną się w ministerstwie przedmiotem narad i ministerstwo ma nadzieję, że postanowienia ułożone na zasadzie podobnych uwag, błogie przyniosą owoce.

— *Gołos* podaje pogłoskę, że podług zrobionych w ministerstwie wojny obliczeń przez przybliżenie, liczba żołnierzy, którzy mają uzyskać dymisyę i urlopy nieograniczone z wojsk czynnych i rezerwowych, wynosić będzie w 1870 roku około 82.900 ludzi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 września. Zwolennicy systemu dzierżawnego, zamyślają podobno starać się, aby czyszczenie ulic miasta puszczone było w dzierżawę mniej żądającemu, spodziewając się tym sposobem dwojakiej korzyści, to jest zmniejszenia kosztów i większej czystości. Niezbędnym atoli warunkiem byłoby dopilnowanie, aby rumowisko z domów budowanych i naprawianych nie było jak to widzimy teraz, rozrzucane zdala, w nadziei, że kosztem publicznym uprzątnięte będzie, co się niekiedy dzieje.

— Zarząd kolei żelaznej galicyjskiej zniżył do połowy cenę jazdy 2gą i 3cią klasą dla członków Sekcyi leśnej Towarzystwa rolniczego krakowskiego, udających się na zjazd do Łańcuta. Karty legitymacyjne wydaje biuro Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

— N. 38 *Dziennika Literackiego* lwowskiego mieści w sobie następujące przedmioty: „Ukraina" (obrazki czasu i ludzi przez Berlicza Sasa; — „Przyczynki do historyi panowania Zygmunta I" (z archiwów) podał Dr Liske; — Wiersze Stanisława Starzeńskiego; — „Hazardy" powieść Wlad. Łozińskiego; — „Zajęcie Stanisławowa przez wojsko polskie r. 1809" (z pamiętników F. C.),— Żywot Aleksandra Petőfiego podług Opitza; — Rozbiór „Rachunków" Bolesławity przez K. L.; — „Najnowsze odkrycia geograficzne" (zmiany brzegów Pomorza) przez L. T.; — Przewodnik.

— Korespondent z Poznania do *Kraju* powtarza z prawdziwą rozkoszą „naiwnego" *Zwiastuna Górnoszląskiego,* który nazywa *Czas* „kłamliwym staruszkiem, co pierwszy (?) podniósł tę sprawę (Barbary Ubryk), pierwszy wydał krzyk oburzenia (?) i pierwszy rzucił kamień potępienia na Karmelitki (?), a teraz chciałby obmyć ręce jak Piłat" (!!!). Co słowo, to fałsz. Ale do niedorzeczeństw i fałszów tak nas już przeciwnicy nasi przyzwyczaili, że je powtarzamy tylko, aby czytelnicy nasi wiedzieli, z kim i z czem mamy do czynienia. My zaś widzimy, że ci co wzięli w obronę Karmelitki, mówiąc zapewne o zamurowanej przez nie zakonnicy, utrzymując, że okrucieństwo ich przeszło o wiele okrucieństwo Moskali, którzy zapisywali jako chlubną kartę w dziejach miasta Krakowa, że powstrzymano się od powtórnego napadu na klasztory na widok do rozwiniętej siły zbrojnej, ci niepoczuwający się do „mycia rąk", milczą teraz, kiedy rząd nie czekając wyroku sądowego odebrał Karmelitkom subsydya, jakie pobierały z tytułu zabranych im przez Moskwę funduszów.

— Z powodu listu z Podgórza zamieszczonego w Nrze 212 *Czasu*, Dr Zoll prof. Uniw. Jagiel. staje w obronie dawnego wydziału miejskiego na Podgórzu oraz ojca swego, niegdyś burmistrza, a mianowicie, że już dawniej starano się o podniesienie szkoły miejscowej, i istniała trzechklasowa szkoła o trzech nauczycielach, a ówczesny Wydział przedstawił na nauczycieli pp. Chmielewskiego i Bednarskiego, z których ostatni jest dziś dyrektorem, obaj zaś są i dzisiaj prawdziwą chlubą szkoły. Obecna przeto Rada miejska prowadzi dzieło przez dawny Wydział miejski rozpoczęte.

— Obraz Matejki „Unia“ przybył do Lwowa i wystawionym będzie na widok publiczny. Dochód z wystawy przeznaczył artysta w ¾ częściach na dwa stypendya, a w ¼ części na rodzinę Syrokomli.

— W Mielnicy otwartą została stacya telegraficzna z służbą dzienną.

— Opuścił właśnie prasę tom I poezyj Alfa p. t. *Trzaski*, składający się z trzech oddziałów: „Ze złotego wieku“, „Matecznik“ i „Glossy“. Jest to zbiór poezyj lirycznych, pełnych uczucia, których przedmiotem są częścią, zapały młodego serca, częścią głębsze myśli, nacechowane miłością ojczyzny. Szczególny urok mają w tym zbiorze wionące tęsknotą wiersze z podpisem „na zamku“.

— *Gaz. Narod.* donosi, że podczas rozkopywania we Lwowie ogrodu Olszewskich przy ulicy Piekarskiej, natrafiono na wielką ilość kości ludzkich, dość jeszcze świeżych. Z tego powodu komisya sądowa zeszła na miejsce.

— Gospodarz Dąbrowski z Bestwina pod Kobylinem w Poznańskiem żył w ciągłej kłótni z żoną swoją, córką nauczyciela z pobliskiego Baszkowa. To spowodowało ją do opuszczenia męża i przeniesienia się do domu ojcowskiego. D. 18 b. m. Dąbrowski przyszedł do swojego teścia z miną pokorną, przeprosił żonę i namówił ją, żeby do siebie wracała. Stary nauczyciel zaprowadził ich do księdza, który dał obu małżonkom naukę i zgodę ich pobłogosławił. Oboje wracali do Bestwina odprowadzani przez ojca i sołtysa. Zaledwie jednak minęli wieś, Dąbrowski zboczył w krzaki i wyszedłszy ztamtąd ze strzelbą, którą był ukrył idąc do Baszkowa, zmierzył się do żony i położył ją trupem, a potem sam się oddał sądowi.

— Po niedawnem wysadzeniu w powietrze austryackiego okrętu wojennego „Radecki“, nadeszła znów wiadomość telegraficzna z Pola z d. 23 b. m., że na parowcu wojennym „Wulkan“ pękł kocioł z powodu, że nie było w nim dość wody. Czterech ludzi zostało zabitych, a między niemi naczelny maszynista Gatter i ośmiu jest ciężko ranionych. Pożar na okręcie został stłumiony.

— Cały Paryż przerażony jest okropną zbrodnią popełnioną w pobliżu miasta pod Pantin, niedaleko pierwszej stacyi kolei wschodniej i warowni Aubervilliers. Wieśniak idący polem dostrzegł ślady krwi, a idąc za niemi doszedł do kałuży krwi, znalazłszy zaś opodal ziemię świeżo poruszoną, zaczął grzebać i odkrył ciało dziecka. Władza sądowa z lekarzem przybywszy na miejsce, zrobiła straszne odkrycie, gdy rozkopano ziemię szerzej, bo jednego po drugim znaleziono sześć trupów jeszcze nie stężałych, zamordowanych to nożem to toporkiem, które również znaleziono. Były to ciała kobiety, mogącej liczyć lat 36 i pięciorga prawdopodobnie dzieci jej od 16 do 4ch lat. Wszystkie te trupy były ubrane, kobieta w jedwabnej sukni, chłopcy w czapkach. Wiadomo tylko, że w nocy w niedzielę rodzina z kilku osób złożona wysiadła na stacyi i udała się w pole. Domyślają się przeto, że mąż i ojciec zamordował własną żonę i dzieci, lecz nie zdołano jeszcze rozpoznać osób zabitych. (p. telegram).

— Powodem pożaru teatru w Dreznie nie było uszkodzenie rur gazowych, lecz że jeden ze służby zbliżył się z zapaloną zapałką do płótna nasyconego benziną. Inne doniesienia mówią, że na pół godziny przed wybuchem pożaru przechodnie widzieli dym wydobywający się z budynku teatralnego, i chcieli się do niego dostać, lecz drzwi były zamknięte, a zatem wnoszą, że wprzódy już tliło się gdzieś w teatrze. Utrzymują, że pożar nie byłby się tak nagle rozpostarł, gdyby narząd wodny, z którego można było puścić obficie wodę na każdem miejscu, nie był od wielu lat zaniedbany, tak, iż nie było nawet wody. Budynek teatralny był zabezpieczony w towarzystwie magdeburskiem za 600,000 talarów.

— Na posiedzeniu akademii nauk w Medyolanie Dr Biffi pokazywał serce zmarłego obłąkańca hr. Filipa M., który w szale zabił swojego ojca i kilka razy próbował odebrać sobie życie. Umarł on na raka języka, którego dostał przygryzając często język. Podczas sekcyi jego ciała ujrzano anomalię niepamiętną w dziejach medycyny, albowiem w sercu tkwiła igła, a mianowicie w lewej kumórce sercowej i przebiwszy klapę wbiła się w lewe ucho sercowe. Po starannem wypytywaniu się dowiedziano się, że szaleniec ten 22 miesięcy przed śmiercią opowiadał rodzicom swoim, że sobie wbił igłę w serce, lecz mu nie dawano wiary, gdyż nie znaleziono śladu na ciele ani żadnej przypadłości, z którejby wnosić można, że ma igłę w ciele. Tem mniej zaś można było przypuszczać, że ją wbił sobie w serce. Żadnego on bowiem nie doznawał cierpienia w piersiach i w okolicy dołka sercowego.

— Dnia 23 września chmurno i wietrzno. Termometr od + 6°.0 doszedł do + 12°.9 R. Barometr w ciągu dnia opadał, w nocy poszedł nazad w górę; o godzinie 6ej rano dnia 24 września stan jego był 329.70, termometru + 10°.0 R.

— W sobotę dnia 25 września, Śgo Kleofasa biskupa męczennika.

TEATR. Po raz pierwszy przedstawiono wczoraj komedyę w 1ym akcie pod nazwą: *Na nerwowe panie* przez Henryona. Treść jej następująca: Przed kilku miesiącami zaślubiona para wyjeżdża na wieś, aby tam czas jakiś przepędzić. Pan zajmuje się literaturą, pani się nudzi. Gniewa ją to, że mąż dla niej zobojętniał, że nie okazuje jej już tego uwielbienia jak wtedy, gdy się starał o jej rękę lub w pierwszych chwilach po ślubie. Mąż przemyśliwa nad tem jakby znudzoną żonę rozerwać i naśladując cudzą rękę pisze do niej list. Pani uradowana pełnym zapału oświadczeniem nieznajomego, odczytuje list mężowi, czyniąc mu wyrzuty, że on tak dziś prozaiczny, nie zdobyłby się na podobne gorące wyrazy. Za pierwszym następuje list drugi, lecz pani zachowuje go już w tajemnicy przed mężem i przemyśliwa tylko nad odkryciem autora. Upatrując przez okno czy nie ujrzy tego, co ją skrycie wielbi, widzi na przeciwległej poczcie dwóch mężczyzn, z których jeden zdaje się spoglądać w jej okno. Pani daje mu znaki ukłonem i pisze list w którym zapytuje, czy nie wie, która z kobiet może być przedmiotem zajęcia jej męża. Na zapytanie nadchodzi odpowiedź listem rzuconym w okno w obecności męża. Lecz co więcej wchodzi student mający ustnie uzupełnić treść listu. Mąż wpada w szał zazdrości, przypuszczając, że żart, którym chciał rozerwać nerwową żonę, kto inny w rzeczywistości dalej prowadzi, lecz rzecz się wykrywa i młoda para, jak to zwykle bywa, święci uroczystość pojednania.

W komedyi tej opartej na zużytej intrydze, splątanej jedynie listami, monotonnie moralizującej, nie wiele jest życia a tem mniej humoru, i trzeba było aż postaci studenta, którą p. Fiszer komicznie oddał, aby nieco rozweselić publiczność. Role pana i pani mimo dobrej gry p. Nowakowskiej i p. Ładnowskiego syna nie mogły wywrzeć ożywczego wrażenia.

Przedstawienie rozpoczęło przysłowie dramatyczne w 1ym akcie wierszem przez Chęcińskiego p. n. *Ciekawość pierwszy stopień do piekła*, a zakończyła komedya w 1ym akcie ze śpiewami z francuskiego pp. Thibout i Clairville p. n. *Sto za sto.* Obie te sztuki znane z częstych przedstawień na scenie naszej, lecz nadmieniamy o nich dla tego, iż w nich występywały po raz pierwszy dwie panny Góreckie. W pierwszej rolę Emilii grała p. Joanna Górecka, która pominąwszy zwykłą przy wstępie na większą scenę bojaźliwość, w niejednym ustępie roli zdradzała zaród talentu, który jak nam się zdaje, bardziej skłania się do warunków dramatu, jak to uważać mogliśmy z oddania bardzo trafnie monologu. Uderzała nas w debiutantce niezwykła w początkujących gra fizyonomii idąca w ślad za słowem. Nieco więcej swobody ruchów i pewności siebie, co zapewne nastąpi przy większem oswojeniu się ze sceną, a postęp nieomieszka, jak się spodziewamy, coraz więcej się uwydatniać. W komedyi *Sto za sto* w roli Fernandy wystąpiła p. Marya Górecka i i nie powiemy, aby nie objawiła pewnych warunków zdolności scenicznej, rola jednak jak na pierwszy występ nieco była za trudną. Rola Fernandy wymaga doskonałej mimiki. Zdaje się, że jak w wojskowości tak i na scenie, aby godnie reprezentować wyższe stopnie, potrzeba poczynać od najniższych, gdyż wtedy tylko postęp opiera się na pewnych podstawach.

Sprawy sądowe.

(*Sprawa Lejkowskiej*).

W N. 207 *Czasu* zamieszczone było na tem miejscu doniesienie z Mielca, jako Maryanna Lejkowska przytrzymana na kradzieży zboża w Słupcu i odstawiona do sądu, otrzymała tam 10 centów na drogę i zwróconą została gminie, z czego urosło mniemanie, że ją uwolniono. Dopiero zaś teraz sąd wezwał oskarżoną do stawienia się, lecz jej oczywiście, nie zastano. Ta zwłoka wymiaru sprawiedliwości zdaniem korespondenta, wpływa bardzo szkodliwie na umysły, zwłaszcza wobec częstych kradzieży w okolicy.

Otóż z powodu udzielonych Lejkowskiej 10 centów, nie zaś dla wytłumaczenia zwłoki wymiaru sprawiedliwości od kwietnia 1868 r. do tego czasu, otrzymaliśmy list, którego pierwszą połowę podajemy jak następuje:

Mielec dnia 15 września.

Szanowny korespondent z Mielca, użalając się w *Czasie* z dnia 11 b. m. na Sąd tutejszy, o niedoraźne ukaranie Maryanny Lejkowskiej, o kradzież obwinionej, wymienił także i to, że tę złodziejkę miasto ukarania, jeszcze 10ma centami wspaniałomyślnie wynagrodzono. Otóż gdy ta dziesięćcentówka mnie dotyczy, Szanownemu korespondentowi, jako naoczny świadek, tę sprawę wyjaśniam, oraz takową jak następuje prostuję.

Z początkiem kwietnia 1868 podczas mrozu i śnieżnicy, przyprowadzono z Słupca, 3 mile od Mielca odległej wsi, kobietę wynędzniałą, wraz z niemowlęciem na ręku; oboje byli prawie napół nago. Zobaczywszy ją w sieni od zimna trzęsącą się i zsiniałą, powodując się uczuciem bliźniego, nie pytając kto była ta nieszczęśliwa, kazałem się jej w biórze ogrzać, a wypytawszy tak ją jako i odstawiających ją ludzi o przyczynę przystawienia jej, dowiedziałem się, że jest Maryanną Lejkowską ze Słupca, że poprzednio służyła w tamtejszym dworze, że zostawszy matką, została z dworu wypędzoną, nie mając zaś nikogo z krewnych i nie mogąc zarobić ani coś użebrać, naglona głodem po dwa razy do dworskiego spichrza się udała dziurą z czasów służby we dworze jej wiadomą, za pierwszym razem ukradła 4 garnce grochu i bobu, a za drugim została przez służbę dworską jeszcze przed dopuszczeniem się kradzieży przytrzymaną, rózgami ochłostaną i tutaj do Sądu odstawioną.

Po takiem zbadaniu, przedstawiłem ją dotyczącemu sędziemu śledczemu, który ją przesluchał natychmiast, a gdy się do czynu, tak jak przedemną, przyznała i jedynie ciągle głód za powód podawała, sędzia dla braku prawnych wymogów przyaresztowania, dalsze jej śledztwo na wolnej nodze zarządził. Gdy po uwolnieniu swem płakać i wyrzekać poczęła, że od trzech dni nie jadła, upomniawszy ją, ażeby się poprawiła i litując się nad jej nędzą, 10 centami zaopatrzyłem ją. Sąd tutejszy zaś, zeznania jej odesłał na czasie Sądowi śledczemu, i na tem kompetencya tegoż do dalszego śledztwa, a tem mniej do sądzenia ustała.

Henryk Kaczorowski kanc. sądowy.

Drugą połowę listu pomijamy, jako nie należącą do rzeczy, lecz rozpisującą się nad obowiązkami korespondenta. Korespondencya nasza nie miała na myśli brać za złe, że ubogiej dano wsparcie; lecz ani Lejkowska ani gromada w Słupcu nie poczytała tego datku za czyn miłosierdzia, ale za wsparcie udzielone aresztowanej. Co się zaś tyczy chłosty, o której p. K. mówi, tego nie wykazało śledztwo, bo śledztwa dotąd nie było. Nie wyjaśnia zaś p. K., dla czego od kwietnia 1868 r. do tego czasu sąd nie pociągał złodziejki, skoro ta przyznała się *zaraz* do jednej kradzieży, a przy drugiej schwytaną została na gorącym uczynku.

Przyjechali do Krakowa od 23go do 24go września.

HOTEL POD RÓŻĄ: Anna Zagórna z synem z Warszawy, Staniław Znamirowski z Galicyi, Józefa Rozenbergerowa z Galicyi, Sawa Piotrowska z córką wł. dóbr z Galicyi, Antoni Klimkiewicz właś. d. z Płocka, Seweryn Żłowodzki z Kongresówki, Antoni Woźniakowski z Bobrku, Zielińska z córką z Warszawy, Ludwik Gołuchowski z Galicyi, Jan Katerla z Zarogowa, Teofila Kuczewska z Kamieńczyc.

HOTEL DREZDENSKI: Feliks Smolawski wł. dóbr z Galicyi, Berhard Bülow bankier z Drezna, Leon Serafiński notaryusz z Bochni, Izydor Wincenty z Węgier, X. Franciszek Wasilewski z Warszawy, Alfons Moczyński kupiec z Warszawy, A. Bülow właśc. dóbr z Drezna.

HOTEL POLLERA: Aleksandra Lebedew z Warszawy, Teofil Sloss z Prus, Antoni Arndt z Prus, Robert Heilborn kupiec z Wrocławia, Konstanty Chotowiecki z Petersburga, Dr Nowak z Jaworznia, Henryk Dziekan ze Szląska, F. Bursak kupiec z Białéj, hr. Walewski właśc. dóbr z Griben, Zdzisław Siemoński właś. dóbr z Kongresówki, Karol Brandeis kupiec z Wiednia, Michał Piotrowski właśc. dóbr z Podola, Rudolf Schlesinger z Biały, Zygmunt Humnicki właśc. dóbr z Kongresówki, Laura Wysocka z Warszawy, Matylda Getlich z Wadowic, hr. Czarnecki właśc. dóbr z Podola, Miroszewska właśc. dóbr z Kongresówki, Marya Kurdwanowska wł. dóbr z Galicyi, Karol Kunz kupiec z Biały, J. Sturm kupiec z Galicyi, Aleksander Akanin oficer z Petersburga, Fryderyk Kors kupiec z Remscheid.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 23 września. Hr. Beust przybył tu dziś rano ze Szwajcaryi i w południe odwiedzi ministra księcia Hohenlohe, a wieczorem odjedzie do Wiednia.

Florencya 21 września. Król wraca tu dzisiaj. W październiku wydane będą nowe obligacye kościelne; otwarcie parlamentu nastąpi w pierwszéj połowie listopada.

Londyn 22 września. Według *Timesa* rząd amerykański prawdopodobnie nie uzna po części zachowania się swojego posła w Madrycie jenerała Sickles, z powodu przekroczenia danych mu instrukcyj.

Konstantynopol 23 września. Lesseps wydał tu broszurę o sporze turecko-egipskim; nacechowana jest ona niechęcią dla Francyi.

Pojmujemy *Dziennik Lwowski*, że się gniewa na większość, która nie dopuściła wniosku klubu demokratycznego do komisyi. Miłą jest gadanina, a w klubach zwłaszcza wyradza się ta namiętność. Ale trudniej pojąć taktykę klubu rezolucyonistów, który głosował z większością; a teraz według *Kraju* należy koniecznie ten błąd polityczny poprawić i zapewne dokazać, aby wniosek hr. Borkowskiego o niewysłanie do Rady państwa dostał się do komisyi konstytucyjnej. Klub rezolucyonistów „wytrącił sobie samochcąc silną broń z ręki,“ wypadało koniecznie „pod grozą i naciskiem stronnictwa idącego dalej w żądaniach, swoje własne nieidące tak daleko przeprowadzać,“ „a wniosek Smolki zachować aż do ostatniej chwili jak miecz Damoklesa.“ Jakież to „żądania nieidące tak daleko?“ Chyba wysłanie warunkowe wobec bezwarunkowego niewysłania. Nakoniec klub powinien „sam taką pozycyę wnioskowi Smolki w dyskusyi wyrobić, jaka jest potrzebną dla niego do wykazania, iż rezolucya to *minimum* żądań ludności.“ To już przecie loiczniej być po prostu za wnioskiem p. Smolki, skoro go p. Borkowski postawi. Bo od *minimum*, do dogmątu i *ultimatum* rezolucyjnego bardzo bliska droga. Czy liczba 54 głosów, jakie miał p. Smolka, dała klubowi do myślenia? Czy może osądził, że wartoby się z tą koalicyą porozumieć, i tym sposobem owładnąć większość sejmową?

A wszystkiego domyślać się wolno, bo niewiadomo dotąd, czego chce klub rezolucyonistów. Prawda, że pisał wczorajszy korespondent lwowski do *Kraju*, iż to „jedyne stronnictwo z jasno wytkniętym programatem“; ale cóż z tego, kiedy znów dzisiejszy list, z którym *Kraj* oświadcza, że się zupełnie zgadza, a z którego powyżej cytujemy wyrazy, jako ze źródła klubowego najczystszej wody, pisze wyraźnie, „iż krok ten nadzwyczaj błędny i zgubny (niepopierania wniosku Smolki) przypisać można roztargnieniu tylko i tej okoliczności, że posłowie rezolucyoniści (klubowi) nie związali się jeszcze do tej chwili żadnym programem w oddzielne koło poselskie“. I naturalnie, bo przecież delegacya klubu w sejmie czekać musi na program większości klubu, a posiedzenie klubowe wobec Sejmu niewygodnie zaprawdę odbywać. A tymczasem, jak wymownie się wyraża cytowany korespondent, „na pochyłe drzewo kozy skaczą“. Kozy, to mają być mameluki.

Bądź co bądź, nie ma programu. *Gazeta Narodowa*, ów monitor podobno klubu rezolucyonistów, tak jak *Kraj* jest jego *journal officieux*, donosi, że koło czy owa delegacya klubowa w Sejmie, ogłosić ma swój program dziś lub jutro. Nie wierzymy temu. Jak mówią — pisze dalej *Gazeta* — program ten ma być jasny i dosyć wyczerpująco sprawę rezolucyi traktujący. I tu mamy wątpliwość, aby miał być „jasnym“, a że tylko „dosyć wyczerpujący“, to znów przebaczyć trzeba przy takiem „roztargnieniu“, jak dowodził tego list w *Kraju*. Program, według *Gazety*, ma wyrażać potrzebę obesłania Rady państwa, ale i wskazywać na moralny obowiązek delegatów usunięcia się z niej, gdyby bez skutku wszelkie środki popierania jej wyczerpnięto. Skoro jedynie wskazanym ma być obowiązek, i to tylko moralny, i to tylko przez klub, to zaprawdę słusznie pisze *Gazeta*, że nie ma w tym programie nic nowego, że to było zdanie mniejszości delegacyjnej, że nie potrzeba powtórnie uchwalać rezolucyi — dodamy z naszej strony, że lepiej było powiedzieć, jak przesłać rezolucyę, czy w adresie do tronu lub inaczej.

Koło to mające ów program zuchwały postawić, liczy obecnie, jak pisze *Gazeta*, 30 członków. Nie powiada ona, czy wszyscy należą do klubu lub nie. Dawniej wiedzieliśmy tylko o 16 posłach będących w klubie. Nie słyszeliśmy zaś o nowych przystąpieniach. Oddałaby *Gazeta* przysługę taką statystyką, bo skoro ma to być stanowczo przeważne koło w Sejmie, warto wiedzieć nazwiska sz. posłów. Dalej pisze ów dziennik, że koło mameluków liczy 13 czy 7 posłów. Przy niem ma być osobne koło z 11 posłów, które nazywa „Stańczykami,“ bo wyznają zasady, którémi „natchniona była Lucyana Siemieńskiego Teka Stańczyka“ (*sic*). Czy doprawdy? Jeżeli *Gazeta Narodowa* ma dowody, że to nasz kolega jest tego znakomitego utworu autorem, niech ich nam udzieli, a ucieszy nas bardzo. O tem kole powiada *Gazeta*, że obawa je charakteryzuje, że się obawia wielu rzeczy a nawet przewagi ks. Adama Sapiehy i klubu rezolucyonistów. To dziwne, ale „Teka Stanczyka,“ która według *Gazety* jest ich ewanielią nie dowodziłaby tego. Wszystko prędzej niż obawa. Dodaje wszakże *Gazeta*, iż okaże się wkrótce, że przekonania tych posłów bardzo mało się różnią od przekonań klubu rezolucyonistów. Zapewne to nastąpi po ogłoszeniu tego programu z „moralną“ dla delegatów instrukcyą. Nie możemy dość upraszać *Gazety* o statystykę tego koła, skoro powiada, że wewszystkich komisyach otrzymało ono większość przeważną, czego my nieświadomi tej potęgi dopatrzeć nie możemy.

Niemniej ważne odkrycie, jak to, że p. Lucyan Siemieński pisze „Tekę Stańczyka,“ zrobiła *Gazeta Narodowa* w sprawie wyborów bezpośrednich do Rady państwa. Pisze w numerze wczorajszym, że dla tego tak bardzo chodzi o nie stronnictwu niemieckiemu, aby nie być więcej narażonem na porażkę od Węgrów w delegacyach dla spraw wspólnych. Domysł prawdziwy; szkoda tylko, żeśmy to wykazali dawno, bo w numerze z 16go września pisma naszego.

Kraj znów wytacza nam spór z *Debattą* wiedeńską wręku, z której podaje następujący ustęp: „Poseł krakowski (Zyblikiewicz) bezwątpienia chce także ponowienia rezolucyi, i idzie mu tylko o to, aby posłowie galicyjscy w obradach i uchwale (*Beschlussfassung*) sejmu nad kwestyą prawno państwową, znaleźli — nie instrukcyę, bo ta jest niedozwoloną, — ale) wskazówkę (*Richtschnur*) swojego zachowania się w rajchsracie, w razie odrzucenia lub zwlekania (*Verschleppung*) rezolucyi.“ Nie widzimy wcale, aby *Debatte* miała w tym ustępie przemawiać za warunkowem wysłaniem. Wyraźnie mówi, że instrukcya jest wzbroniona. Uchwałą zaś, coby nie była instrukcyą ale wskazówką, to jest instrukcyą moralną, jest naszem zdaniem adres. Wszak i adres jest uchwałą sejmową. Nawet adres nieprzesłany, to jest cofnięty 2 marca, miał być ową wskazówką dla delegacyi. Nie potrzeba więc żadnej innej uchwały, bo adres wskazuje potrzeby kraju, którym zadość uczynienie zrobić może jedynie udział Galicyi w Radzie państwa pożytecznym dla monarchii i kraju. Rezolucya wskazuje te potrzeby, przesłać ją więc w adresie, ukończyć przewlekającą się bez końca sprawę państwową, jeżeli nie mamy całej sesyi spędzić na rozbiorze czy wysyłać i jak wysyłać delegacyę do Rady państwa?

Piszą nam z Wiednia, że pomimo zaprzeczeń, wątpić nie należy o odwołaniu bar. Werthera, chociażby takowe odwlekło się parę tygodni; w tej bowiem chwili może nie chcianoby tą nominacyą nacechować zbyt stanowczo, iż utrzymanie tego posła pruskiego na posadzie w Wiedniu było aktem nieprzyjacielskim. Zresztą, większa część zaprzeczeń wyszła była od samego p. Werthera, który twierdzi, że dotąd o niczem nie wie. Być to może, albowiem, jak nam piszą, są pewne skazówki, iż zbliżenie się między Prusami i Austryą przygotowywanem jest nie na drodze dyplomatycznej, lecz za pośrednictwem pewnych osób u dworu, i że nieobecność ciągła hr. Bismarka w Berlinie jest oznaką, że polityka nie idzie po jego woli.

N. fr. Presse powiada, że posłem austryackim w Petersburgu ma zostać hr. Bogusław Chotek, poseł w Sztutgardzie, który umiał pozyskać sobie względy królowej Olgi, siostry Cara. Na miejsce zaś bar. Wernera w Dreznie przeznaczony ma być hr. Ludwik Paar.

Dzisiaj spodziewano się hr. Beusta z powrotem w Wiedniu.

Wysilenia rządu, aby wybory uzupełniające w Czechach wypadły na jego korzyść to jest w duchu centralistycznym niemieckim a przeciw deklarantom, to jest przeciw narodowemu stronnictwu reprezentowanemu przez podpisanych na manifeście narodowym czeskim przewodników, mały przyniosły skutek. Organa centralistyczne tem się pocieszają, że mniejszość miała tym razem nieco więcéj głosów niż poprzednio. Gdy jednak nie stała się większością, a przybytek głosów zawdzięcza środkom niezwykłym, przeto mniemane zwycięstwo to, przeciwników nie osłabia.

Król Pruski wyjeżdża 27go, do Baden-Baden i zabawi tam do 4go października. Przybędzie tam również ks. Karol Rumuński. Ponieważ d. 30 b. m. przypadają urodziny królowej Pruskiej, która przebywa w Baden, przeto na ten dzień zjadą się tam z okazyi powinszowań rożni książęta i ministrowie. Czy się przy tej sposobności odbędzie jaka dyplomatyczna narada?

Z właściwie urzędowych dzienników pruskich żaden się nie wyparł myśli wcielenia Badenu do Związku północnego; czyni to dziś *Gaz. Krzyżowa*, która czasami przemawia w imieniu rządu, lecz nigdy tak, aby można ją uważać za wyraz rządu. Powiada ona, że cała ta sprawa jest wymysłem korespondentów bez żadnej podstawy.

Sejm pruski otwartym będzie d. 6 października osobiście przez króla. Głównem jego zadaniem budżet, który potrzebuje podwyższenia podatków, na co parlament północny przystać nie chciał.

Porta otrzymała podobno urzędowe uwiadomienie z poselstwa w Paryżu, że Cesarzowa Eugenia wyjeżdża z Paryża 2go października i że przybędzie do Stambułu.

W Tarragonie, która zarówno z Barceloną i innemi miastami portowemi liczy wielu republikanów, lud odprowadzał d. 21 b. m. z chorągwiami jenerała Pierrada, znanego z zasad swoich republikańskich. Na chorągwiach tych były napisy republikańskie. Sekretarz gubernatora cywilnego nieobecnego naówczas usiłował chorągiew tę odebrać. W zgiełku ztąd powstałym zabito go i ciało jego włóczono po ulicach. Pierrad wśród tego opuścił miasto, lecz rząd kazał go aresztować, co też uskuteczniono w Tortozie. Zarazem zamknięto kluby i rozbrojono tak zwanych ochotników wolności i około 60 osób aresztowano.

Z Konstantynopola donoszą 18go b. m., że wicekról Egipski wysłał z listami do Sułtana Szeryfa paszę.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 27 września. Oczekują tu zawiadomienia Rady zawiadowczej kolei południowej, iż kupon listopadowy „Lombardów“ wypłacany będzie 30 franków.

Praga 24 września. Z powodu dodatkowych odezw, wybory do sejmu z miasta Pragi odłożone są na dzień 28 b. m. Plakaty po rogach ulic obwieszczają rezygnacyę burmistrza Klaudego. W procesie drukowym profesora teologii Borowego za jego broszurę przeciw ustawie małżeńskiej, przysięgli odpowiedzieli przecząco na zadane sobie dziewięć pytań. Oskarżony został przeto uniewinnionym.

Praga 24 września w południe. W skutek niezważania na ordynacyę gminną i przymusowego wpisania niewyborców na listę wyborców, burmistrz Dr Klaudy złożył urząd. Policya rządowa (wyraz użyty dla odróżnienia od policyi miejskiej *Red.*) zdzierała z rogów ulic plakaty z obwieszczeniem burmistrza; osobne wydanie tego obwieszczenia zostało skonfiskowane. Wybory na Starem mieście i w Śmiechowie zawieszone. Wybór deklarantów w innych okręgach wyborczych zapewniony.

Monachium 24 września. Hr. Beust przybył tu ze Szwajcaryi, odwiedził księcia Hohenlohe i odjechał dalej do Wiednia.

Paryż 24 września. Cesarz przyjmował posła tureckiego Dżemila paszę. Doniesienie o wycieczce Cesarzewicza do Niemiec, jest bezzasadnem.

Paryż 24 września. Sprawcy morderstwa popełnionego w pobliżu Paryża na odgrzebanych tam kobiecie i pięciu dzieciach, Rinck ojciec i syn, zostali aresztowani w Havre; mają oni wspólników którzy pozostali w Paryżu (p. Kronikę).

Florencya 23 września. Międzynarodowy zjazd lekarzy otworzony.

Kursa. Wiedeń 24 wrześ. godzina. 2 minut 10. 5% zjednoczony dług państwa —·—.— 5% zjed. dług państwa w srebrze —·—. — Losy z roku 1860 90·50. — Akcye banku 698.— Akcye kredytowe 247·—.— Londyn —·—. Srebro —·—.— Dukat —·—.— Lombardy 238½.— Losy zroku 1864 108·—. —— Akcye franko-austr. 91·—. — Napoleony 9·52.½.—Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 238½.—— Akcye kol. Lwow. Czerniow. 183·—.— Akcye kol. północ. wschod. 148·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 93·—. —Akc. banku jeneral. 53. — Renta w srebrze 66·70. — Akc. anglo-banku 279·—. — Akc. kolei rząd. 359·—.—. Akc. kol. wschod. 83.50 — Rudolfa 157· ½. — Akc. kol. Siedmiogrodzkiej 157½.— Pardubickie 154·50. — Akc. kol. północ. 203·50. — Akc. banku budowy 55.—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 24 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol.st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	93¼	91¾
Bankn. pol. 100 złr.	446	436
Ruble ros. za 100 rsr.	154	152
Talary pr. za 100 tal.	182	178½
Bankn. pr. za 100 złr.	81¼	80
Srebro nowe austr.	122	120¼
Dukat ważny	5 94	5 78
Napoleon d'or	9 92	9 70
Półimperyały rosyj.	9 92	9 70
4% gal. listy zas. bez k.	78½	77
5% „ „ „ „ „	89½	88½
Obl. indemniz. z kup.	74¼	72
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	245	240
„ L. Cz. z całą wpł.	192½	187
Listy. aus. zak. kr. z.	89 —	88 50
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93 50
Listy gal, ban. hip.	89 50	— —
Wiedeń 23 wrześ.		
5% zjed. dług pań. ban.	58 75	58 65
5% „ „ „ sreb.	67 80	67 60
„ Obl. ind. niż. Aus.	93 —	92 50
„ „ czeskie	91 50	90 50
„ „ węgiers.	82 50	81 50
„ „ galicyj.	72 50	72 —
„ „ bukow.	— —	— —
„ „ siedmg.	77 —	76 50
Pożyczka głod. gal.	— —	-- —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	102 50	102 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 75	97 50
4% galicyjskie	76 —	74 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	— —	— —
5% węgierskie. los.	89 —	— —
5% zakł. kred. austr.	105 50	104 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	89 —	88 50
5% Domin. pań. 120 fl.	115 50	114 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	233 50	232 75
„ „ „ 1854	87 —	86 —
„ „ „ 1860	92 50	92 —
„ „ „ 1864	111 —	110 50
„ Comorente .	— —	— —
„ Kredytowe .	158 50	157 50
„ żegl. par. na D.	93 50	92 50
„ Księcia Salm	40 50	39 50
„ „ Palfy	31 50	30 50
„ ks. Klary . .	35 50	34 50
„ hr. St. Genois	32 50	31 50
„ miasta Budy .	35 50	34 50
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa . . .	16 50	15 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	706 —	704 —
Zakładu kredytow.	258 50	258 —
Żeglugi par. na Dun.	544 –	542 —
Kolei półn. Ferdynan.	2080	2070
„ rządowej fr.-a.	375 —	374 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	180 —	179 —
„ Pardubickiej .	160 50	159 50
„ południowej .	243 50	242 —
„ Galicyjskiej . .	244 50	244 —
„ Czerniowieckiej	192 —	191 —
Kol. węg. półn. wsch.	151 —	150 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	160 —	159 —
Akc. kol. Alf. finmań.	161 50	160 50
„ „ Kosz.-Bogum.	55 50	54 50
„ „ Siedmiogrodz.	162 —	160 —
„ „ Cisańskiej.	245 —	244 —
„ „ Wschod. węg.	85 –	84 50
Akcye Bank. ang. au.	295 50	294 50
„ „ angl. węg.	92 —	91 —
„ Zakł. kred. węg.	90 —	88 —
„ banku frank. austr	100 —	99 50
„ „ węgierskiego	61 50	60 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	60 —	59 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	98 —	96 —
„ dla obrot. ogól.	114 —	111 —
„ Tow. han. pł. leś.	55 —	53 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	— —
„ (Emis. 1862) „ „ „	87 50	86 75
Kolei rząd. St. 500 fr.	137 —	— —
„ „ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	115 50	114 50
„ Bony 1870-1874 6%	238 —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	— —	— —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 50	105 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	— —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	— —	— —
Kol. Gal· K. L. Emis. II.	96 —	95 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	80 —	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	88 --	87 —
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	86 —	85 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 50	90 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Walùty.		
Cesarz koronny . .	— —	— —
„ dukat na wagę	- - —	— —
„ — obrączk. .	5 86	5 84
Złoto *al marco* . .	5 83	5 82
Napoleondory . . .	9 79⁵	9 78⁵
Fryderyki	10 15	10 10
Luidory (niemieckie)	10 —	9 90
Suweryny angielskie	12 30	12 20

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	120 50	120 25
Srebro, kupony . . .	121 —	120 50
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 80	1 79 50
Lwów 22 wrześn.		
Dukat holenderski .	5 84	5 79
„ cesarski . . .	5 88	5 81
Półimperyał rosyjski	10 12	9 90
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 84
„ pap. „	1 53½	1 52
Talar pruski	1 83	1 81
Listy z. To. kr. gal. 5%	91 —	90 —
„ „ 4%	79 —	78 25
Listy zast. banku hip.	90 —	89 25
Obligi indem. b. kup.	72 50	71 75
5% Pożyczka narod. .	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	251 —	249 —
„ „ lwow.-czer.	195 —	193 —
Akcye Banku hip. gal.	105 —	— —
Warsz. 22 wrześ.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 33	90 86
„ „ 2 ser. „	91 33	91 86
kupon „	— —	— 98 8/9
Listy likwidac. „	75 10	74 60
kupon „	— —	1 23⅓
Pożyczka r, 1864 „	162 —	— —
r. 1866 „	199 —	— —
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	— —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 6·3 rano, 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; - do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 8 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem. o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·52 rano; o 8·54 wieczór z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. - z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9 28. wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.23 rano, 7 ·32 . wieczór

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. później od krakow.

„KALINA,“

Tygodnik illustrowany dla kobiet, wychodzi w Krakowie co tydzień

w Sobotę.

Każdego pierwszego dnia miesiąca dołącza się *rycina mód, oraz arkusz wzorów i krojów.*

Prenumerata kwartalna w miejscu:
„Kalina“ *bez mód* . . 1 złr. 50 ct.
„Kalina“ *z modami* . 2 „ 50 „

Prenumerata kwartalna zamiejscowa:
„Kalina“ *bez mód* . . 1 złr. 80 ct.
„Kalina“ *z modami* . 2 „ 80 „

Prenumerata kwartalna dla Prus i W. Ks. Poznańskiego:
„Kalina“ *bez mód* . . 2 złr. 8 ct.
„Kalina“ *z modami* . 3 „ 8 „

W **Krakowie** prenumerować można w Biórze Redakcyi, przy ulicy Brackiej pod L. 164 — oraz w Księgarniach Wgo *J. Czecha*, Rynek Główny Hotel Drezdeński i Wgo *Baumgardtena*, Rynek Główny.

We **Lwowie** można prenumerować: w Księgarnia Wgo *Rychtera* i Wch *Sayfartha i Czajkowskiego.*

W **Nowym-Sączu** w Księgarni Wgo *Lindenbergera.*

W **W. Ks. Poznańskiem** w Księgarni Wgo *Leitgebera.* (1654-2-3)

Ze znakomitego

Księgozbioru,

po ś. p.

Ad. Banzemerze,

wystawionego na sprzedaż, wykupiono większą część dzieł drobniejszych, rzadsze przecież dzieła, jak:

Kroniki, Statuta, Metryki, Herbarze: Siennik, Syreniusz, Kluk, Staszyc,

prawie wszystkie są do sprzedania.

Pragnący nabyć takowe zechcą się zgłosić celem ich obejrzenia do p. *Jana Popiela w Krakowie, na Piasku w Raju* mieszkającego.— Znakomitsze partye naraz nabywający otrzyma znakomitą zniżkę od cen szacunkowych. (1611-1-3)

Jana Gugla

pierwszy austryacki

Zakład sprzedaży i wypożyczania

Fortepianów



w WIEDNIU,

Stadt, Bauermarkt 4, im Durchhause Gundelhof.

Tenże ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności zamiejscowej, że w jego Handlu od lat 20tu istniejącym, jest **nieprzerwanie Skład** więcej jak 100 sztuk rozmaitych wzorowych instrumentów do sprzedania i zaleca takowe po następujących cenach:

	od złr	do złr.
Nowy Fortepian skrzydłowy . „	250	„ 300
„ „ salonowy . . . . „	260	„ 320
„ „ koncertowy z płytami metalowemi „	320	„ 450
Nowe Pianino damskie, najlepszy wyrób . . . . „	350	„ 420
Ograne Fortepiana na 6¾ okt. „	80	„ 180
dto na 7 oktaw . „	200	„ 250
Harmonie o 3 do 14 rejestrach	120	„ 400

Wszystkie nowe instrumenta pochodzą od rzetelnych Fabryk, opatrzone są najnowszą żelazną konstrukcyą, mają silny, pełen dźwięku głos, a co do trwałości, może być dana wszelka gwarancya. Ograne instrumenta wszystkie są w najlepszym stanie, trzymając strój, a według wartości pod każdym względem do zalecenia. Przesyłki i listowne zamówienia uważane jako rzecz honoru, przeto najsumienniej wypełniane. (1322-8-12)

NB. Za opakowanie i ekspedycyę na dworzec kolei wiedeński lub parowy statek, należy dołożyć do listu zamawiającego złr 10 za sztukę.

ASTMY. Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu Rurek anti-astmatycznych p. ***Levasseura,*** 19, rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można: w Krakowie w apt. p. I. Trauczyńskjego)pod firmą Brunona Miczyńskiego) — we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasza — w Brodach u p. M. Kullaka. (1308-17)

SYROP PAGLIANO.

Ogólnie znany środek leczący, który w najzapalniejszych chorobach z najlepszem powodzeniem był używany, jest do nabycia z zaręczeniem tożsamości u **I. Tobies** w Wiedniu, Landstrasse, Ungargasse Nr. 5. (1576-3)

Cena za flaszkę 1 złr. 20 ct. — za tuzin 12 złr.

Drukarnia „CZASU“ w Krakowie

przy ulicy Różannéj i ś. Scholastyki,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek najnowszego kroju, z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi i w najprzedniejsze farby, tak do dzieł illustrowanych jak i druków kolorowych,

posiadając przytém

WIELKI SKŁAD PAPIERU

z pierwszych papierni, tak krajowych jak i zagranicznych, któren po zwykłych cenach fabrycznych policza,

poleca się Szanownéj Publiczności z wykonaniem wszelkich w tym rodzaju robót, a mianowicie: drukuje broszury, dzieła różnéj treści, od najskromniejszych wydań aż do zbytkowych i illustrowanych — czasopisma — tabele — rejestra gospodarcze — cenniki — cyrkularze kupieckie i fabryczne — blankiety — odezwy — okólniki — afisze, tak czarno jak i kilkoma kolorami — karty pogrzebowe i t. p. i t. p.

po najumiarkowańszych stałych cenach.

Przy zwróconéj obecnie uwadze na stan oświaty ludu wiejskiego, poleca się z wykonaniem wszelkich broszur, pojedynczo lub peryodycznie wychodzić mających, ręcząc za piękne i szybkie onychże wykonanie.

Łaskawe zamówienia przyjmują się w biórze Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj i ś. Scholastyki każdodziennie od godz. 7 rano do 7 wieczór.

MYDŁA LEKARSKIE

najstaranniej i najdokładniéj przyrządzone na zasadach chemiczno-farmaceutycznych, *sprawdzone najpomyślniejszemi* skutkami wielorakich *umiejętnych rozbiorów i praktycznych zastosowań*, zalecają się jako najniezawodniejsze pp. Lekarzom i Publiczności w następujących 12 *rozmaitych rodzajach*:

Sztuka wraz z opisem kosztuje w. a. kr.		Sztuka wraz z opisem kosztuje w. a. kr.	
Mydło z jodkiem potassu w zołzach czyli skrofułach	55	*Mydło smołowe* w łuszczenin skóry	35
Mydło grafitowe w zastarzałych chorobach skórnych	35	*Mydło z tłuszczu wątrób miętusowych* czyli *tranowe* w chorobach ubytowych wyniszczających	35
Mydło terpentynowe w porażeniach	25	*Mydło żółciowe* w nieczystości skóry	35
Mydło benzoesowe w szorstkości skóry	40	*Mydło siarczane* w osypkach skórnych	35
Mydło kamforowe w goścu (rheumatismus)	35	*Mydło rozmarynowe* do obmywań wzmacniających	35
Mydło z jodkiem siarki w zastarzałych osypkach	45	*Mydło amoniakalne* w stwardnieniach	35

Załączające się **opisy** zawierają rozmaite sposoby najwłaściwszego użycia tych środków pomocniczych, jak niemniej podane są w nich rozliczne sposoby onych spotrzebowania, do czego *postać mydła* jako *najpraktyczniejsza* dozwala *podnieść* sprawdzoną ich skuteczność, gdyż forma mydła nietylko ułatwia pacyentowi użycie środków zewnętrznych tyle skutecznych, ale i lekarzowi nastręcza *zastósowanie* daleko *powszechniejszych* i działalniejszych środków. (827-12)

Mydła Lekarskie sprzedają się tylko w tabliczkach 2¼ uncyj ważących i po obu końcach opatrzone są etykietami urzędownie deklarowanemi, tudzież pieczątką jak obok. **Jedyny Skład:** na **Kraków** w Aptece „pod Barankiem“ ***Wiktora Redyka*** przy Małym Rynku, — ma też w Jarosławiu *Józef Rohm* apt., we Lwowie *Zygm. Rucker* apt., w Rzeszowie *Ignacy Scheiter* i Spół, i w Stanisławowie *Ferd. Stecher* apt.

BANK GALICYJSKI

dla

HANDLU I PRZEMYSŁU

podaje do publicznej wiadomości, że

Kupony od Akcyj i Obligacyj kolei żelaznej **Warszawsko-Terespolskiej,** płatne są (1651-2)

w kasie Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu, i w jego Domach komisowych

w **Tarnowie, Rzeszowie i Stanisławowie.**

Dra Medycyny Hartunga

Pomada z ziół, do pobudzenia i ożywienia porostu włosów; po 85 cent wal. austr.

Olej z kory chinowej, do trwałego zachowania i upiększenia włosów, po 85 cent wal. austr.

Dra medycyny Borhardta aromatyczne lekarskie Mydło ziołowe, wybornej doskonałości dla ulepszenia i upiększenia cery, w opieczętowanych oryginalnych paczkach, po 42 cent. wal. a.

Dra medycyny de Boutemarda aromatyczna Pasta zębowa, zaszczytnie znana do pielęgnowania i zachowania zębów i dziąseł, w ¹/₁ i ¹/₂ paczkach po 70 i 35 cent. wal. austr.

Wyszczególnione te uprzywilejowane kosmetyczne środki w kraju i za granicą, przez kobiety i mężczyzn od wielu lat cenione, dla swej doskonałości wyrobu i skuteczności, taką sobie zjednały sławę, że z rachuby na to, znalazła się wielka ilość podobizn: i szanowni kupujący bardzo często podobną farbą i rysunkiem etykiety, jako też udaniem podpisów lekarskich, jednakowem ubraniem etykiet uwiedzeni — oszukiwani bywają.

Pod płaszczykiem tego li zewnętrznego podobieństwa, wydają te podłe naśladownictwa po największej części zupełnie złe, przeciwne celowi wyroby, a tem samem szkodzą najdotkliwiej dobrze zasłużonej sławie prawdziwych wyrobów.

Dla zabezpieczenia się od takich oszustw, któremi Publiczność jest pokrzywdzoną, a jednocześnie sława prawdziwych doskonałych wyrobów jest także na niebezpieczeństwo wystawioną, zechcą szanowni odbiorcy te jedynie produkta jako z *pewnością prawdziwe i niefałszowane* uważać, które li tylko w składach miejscowemi gazetami ogłaszanych, nabywane być mogą.

Dla **Krakowa** znajduje się wyłączna sprzedaż: u pana ***Wiktora Redyka,*** apt. „pod Baraniem i p. ***Józefa Jahna;*** również utrzymują artykuły te w BIAŁEJ p. Leopold Schwanzer — w BEŁZIE p. A. W. Grott — w BORSZCZOWIE p. A Niemczewski i Spółka — w BRODACH pani Ewa Kornfeldowa i p. Franciszek Gomoliński aptek. — w BRZEŻANACH p. B. Fadenhecht,— w BUCZACZU p. A Kercel i Popowicz — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i J. Szegierski księgarz — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim — w GORLICACH p. Walery Rogawski apt., — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE pan Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU pan Rohm apt. — w JASSACH pan Michał Neumann,— w KOŁOMYI p. Joel Alderstein, — w KROŚNIE pan Antoni Krzysztoforski — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa, p. Zygmunt Rucker aptekarz, pan Fryderyk Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Robert Barański apt. — w MANASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MIKULIŃCACH p. Stanisław Miedlicki apt. — w MYŚLENICACH p. F. Sendler, — w NOWYM-TARGU p. Karol Laur, — w NOWYM SĄCZU p. Ignacy Garan, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt.,— w RADOWCACH pan Karol Teichmann,— w RAWIE RUSKIEJ p. Jan Diestlapt.— w RZESZOWIE p. Ign. Schaiter i Spółka,—w SADOGÓRZE p. A. St. Bursa —w SANOKU p. J. Zarewicz— w SAMBORZE p. Antoni Kromer,—w SĘDZISZOWIE p. I. Kownacki— w Stryju p. I. Germann apt.— w SKAŁACIE p. T. Dziembowski— w SOKALU p. A. W. Grot,— w STANISŁAWOWIE p. Ferdyn. Stecher apt., dawniej Tomanek, — w SERECIE p. J. Dempniak, — w SUCZAWIE p. J. Szegierski—w TARNOWIE p. W. T. A. Wielogórski i p. Henryk Koy,—w TARNOPOLU p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz,— w WADOWICACH p. F. Foltin,— w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski w ŻÓŁKWI pan Resie Barbag, — w ŻÓRAWNIE pan Władysław Postępski. (822-6-8)T

Profesora Dra Lindesa

roślinna **Pomada w laskach,**

pobudza elastyczność włosów, równocześnie utrzymuje rozdział włosów, po 50 cnt.

balsamiczne **Mydło oliwne,**

wyborne do mycia i kąpieli dla najdelikatniejszej skóry kobiet i dzieci, po 35 cnt.

Tysiące ludzi przez **zręczne operacye na giełdzie** osiągnęło szybko i bez trudów bogactwa, które ich najśmielsze oczekiwania przewyższyły, —tak iż co dzień widzimy pod tym względem najznakomitsze wypadki. Czy ten korzystny interes ma być tylko dla pewnego koła wybranego? Aby z dala stojącemu prywatnemu człowiekowi umożebnić udział, urządziłem **Kantor dla interesów giełdowych,** gdzie **każdy** (w Wiedniu lub na prowincyi) małą wkładką 100 do 200 złr, z podwyżki lub zniżki papierów, może ciągnąć korzyści, nie kupując sam tych papierów. Zapraszam więc tę Szanowną Publiczność, **szczególniej teraz przy obecnych bardzo zniżonych kursach,** do łaskawych poleceń, które szybko i rzetelnie wypełniać będę. — Programy bezpłatnie. — Wyjaśnienia udzielam jak najchętniej

(1642 3-39) ***Karol Stein***, *Comptoir für Börsengeschäfte*, ***Wien I.***, *Tiefer Graben N. 17.*

Ogrodnik, kawaler, z znakomitych ogrodów mogący się chlubnemi wykazać świadectwami, od 20go Października r. b. poszukuje miejsca. — Listy opłacone przyjmuje **I. Z.** Ogrodnik w Narcie, poczta Rzeszów. (1658—1-2)

Pierwszy

publiczny wyższy

Zakład naukowy handlowy

w Wiedniu,

Praterstrasse N. 32.

Najbliższy rok szkolny rozpoczyna się dnia **4 Października r. b.** Wpisy rozpoczynają się **25 Września.**— Programy rozsyła Dyrekcya bezpłatnie.

Ukończeni słuchacze mogą odbyć jednoroczną służbę jako ochotnicy w c. k. armii.

Karol Porges,
(1578-9-12) **Dyrektor.**

Dobra

Odrzechowa z Urbanówką

w starostwie Sanockiem i Brusno stare w starostwie Cieszanowskiem, są z wolnej ręki do sprzedania — lub do wydzierżawienia. — Bliższej wiadomości udzieli Dr. Adam Morawski we Lwowie, pod L. 325, miasto. (1647-2-3)



(1563) (8-100)

Sikawki ogniowe ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej.

Wm. ***Knaust*** **w Wiedniu,**

Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Angarten.

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bezpłatnie pocztą.

Żartobliwe drobiazgi:

Maszynki do łapania pcheł,

sztuka z opisem teraz tylko **20 kr.** — 6 sztuk 1 złr.

Łapacz dziewcząt

Zajmująca gra, 10 kr.

Tylko u ***E. Wittego*** **w Wiedniu,** verlängerte Kärntnerstrasse N. 19. — Przesyłka za pobraniem pocztowem. (1545-2-3)

Pierwsze odznaczenie złoty medal 1869 | **Odznaczone** | Pierwsze odznaczenie srebrny medal 1869.

Przez Wysoki c. k. Rząd wyłącznie uprzywlejowane wielokrotnie wypróbowane, jedyne jako niezawodne

Ochrony od przeciągów do okien i drzwi,

które w skutek osiągniętej doskonałości jako też uznania wybornych własności i niskiej ceny na tegorocznej ogólnej niemieckiej wystawie sztuk i przemysłu w Wittenbergu najpierwsze odznaczenie złoty medal i najpierwsze odznaczenie srebrny medal otrzymały.

Te Ochrony od przeciągów są z bawełny obciągnięte lakierem (białe, brunatne, czerwone i koloru żelaznego) a może je każdy według mego przepisu użycia do okien lub drzwi przyprawić tak, że zupełnie nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu tychże. — Cena jest dla okien po 4 cent. łokieć, dla drzwi po 6 i 10 cent. łokieć. Potrzeba do okna średniej wielkości wynosi najwięcej 50 cent.— Zamówienia zamiejscowe tak hurtowne jak i częściowe wypełniają się jak najszybciej, a do każdej przesyłki dołącza się drukowany przepis użycia. (1565-2-10)

Wiedeń, Kolowratring N. 12, w Składzie fabrycznym.

Ochrona przeciw zaziębieniu. | ***I. Popelarz,*** c.k. właściciel przywileju i fabrykant. | Największa oszczędność drzewa.

C. k. wyłącznie uprzyw.

SKŁAD FABRYCZNY MACHIN

Jakuba Munka,

Inżyniera i właściciela przywileju,

w Wiedniu, Bräunerstrasse 3.

Przenośne Machiny parowe, ze stojącym kotłem rurowym.
Stałe leżące Machiny parowe (Hochdruck) i kotły parowe każdej wielkości i wybornej konstrukcyi.
Patentowane samodziałające Friedmanowskie Pompy do nasycania kotła i Pompy parowe. (Siła działania 50 do 2.000 stóp sześćcien. na godzinę).
Pompy centryfugalne, doskonałego układu, z maszyną parową lub bez tejże.
Pompy parowe ramienne.
Pompy ssące i cisnące, do ruchu ręcznego lub parą.
Wentylatory centryfugalne do ognisk w kuźniach, pieców do topienia.
Wentylatory do kopalń, do ruchu ręcznego lub parą.
Kuźnie polowe przenośne z miechem.
Przyrządy do chwytania iskier do lokomobil, parowych statków, kominów fabrycznych i parowych.
Wentylatory kominowe (samodziałający przyrząd do wzmocnienia prądu powietrza), do kominów i do odprowadzenia zaduchu.
Przyrządy do przewietrzenia do Restauracyj, Kawiarń, Szkół, Fabryk, Szpitali i Stajen.
Zwillingera przyrządy dym pożerające do kotłów parowych, do browarów, pieców spodiowych, pieców pokojowych, kuchni.
Mazie do maszyn płynne i gęste, wyrobu Mayera i Mollera.
Patentowany przyrząd do łączenia rzemieni Harrisa; *Patentowany przyrząd samo-smarujący* Lieuvainsa.

Polecenia wszelkiego rodzaju **na gospodarskie i przemysłowe Maszyny** przyjmują się i wypełniają szybko. (1577-3-12)